

postępowanie, które teraz miało wziąć swój koniec. Zarówno oni jak i inni, którzy poszli do grobu w nieświadomości i swej grzesznej woli, gdy królestwo Chrystusa obejmie władzę, otrzymają oni po swym zmarłychwstaniu powtórne sposobności i lepsze, bardziej przyjazne warunki. A jak w przeszłości doświadczili grzechu, tak w przyszłości otrzymają doświadczenie dobrego i sposobność do obrania sprawiedliwości lub niesprawiedliwości, dobra lub zła. Mamy nadzieję że będą tam niekiedy z tych ludzi, którzy wyciągną korzystne lekcje z doświadczeń przeszłości i obiorą dobro, gdy dostrzegą kontrast przeszłości i zaślepiające ich wpływy, które zostaną usunięte.

FIGURALNI NIEPRZYJACIELE IZRAELA

Dzieci Izraela reprezentują Izraela duchowego. Wrogowie, których niszczyli, reprezentują nieprzyjaciół kościoła. W przypadku kościoła, przyszli oni ze stanu grzechu i degradacji do harmonii z Bogiem. U niektórych może to być wydłużona podróż, a u innych może być ona krótsza z powodu większej wiary i posłuszeństwa. Osiągnęliśmy miejsce szczególnej łaski gdy uczyniliśmy zupełne poświęcenie się Bogu — weszliśmy do odpocznienia. „My, którzyśmy uwierzyli, wchodzimy do odpocznienia — mówi Apostoł Paweł. Odpocznienie do którego wchodzimy wydaje się być figurowane przez „obiecany kraj” — Chanaan.

Lecz gdy wchodzimy do tego odpocznienia wiary, znajdujemy pewnych silnych wrogów, którzy muszą być pokonani. Są to nieprzyjaciele obwarowani w naszych ciałach. Pomiedzy figuralnymi narodami, które były nieprzyjazne dla Izraela, niektóre z nich miały twierdze i Izraelitom ciężko było je wyprzeć i zniszczyć. O wiele łatwiej było im pokonać tych, którzy takich twierdz nie posiadali. O ile wiemy, Izraelici przez wiele lat — może stuleci — poświęcili na zupełne opanowanie ziemi i ich nieprzyjaciół. Nie nastąpiło to wcześniej, aż podczas panowania króla Dawida, kiedy zostali oni całkowicie podbici. Podobnie jest z wrogami w naszych ciałach — musimy prowadzić dobry bój wiary przeciwko nim. Nie możemy im pójść na ustępstwa. Wszyscy wrogowie muszą być wykorzeni — zwalczeni na śmierć.

Wynikiem tego dobrego boju jest śmierć: albo śmierć nowego stworzenia, albo śmierć starej natury. Gdy nowe stworzenie dozna porażki, zostanie zniszczone — umrze śmiercią wtórą.

Bóg używając słów tematowego tekstu, przemawia z większą mocą do nas — duchowych Izraelitów — niż do Jozuego i cielesnego Izraela. To oznacza, że my mamy przykładać więcej znaczenia do tych słów, niż to mógł czynić cielesny Izrael.

Lecz w tej walce nie możemy zwyciężyć sami. Apostoł Paweł wyjaśnia: „Gdy jestem słaby, tedy jestem mocny, co oznacza: gdy uświadamiam sobie swe własne niedomagania, widzę że nie mogę skutecznie walczyć przeciwko cięlu i jego słabościom, a wtedy jestem mocny w Panu. Nie mogę bojować dobrego boju samodzielnie. On uświadamiał sobie Pańską obietnicę: „Moja łaska jest wystarczająca dla ciebie, ponieważ moc moja wykonywa się w (twojej) słabości”.

Z pewnością jest to doświadczeniem wszystkich Bożych „małuczkich”. Świadomość tego pozwala nam spojrzeć na nadzwyczaj wielkie i kosztowne obietnice Pana, aby umocnić nasze serce i odnowić nasze dążenia, co umożliwi nam być mocnymi i odważnymi, a ostatecznie przy Boskiej łasce możemy stać się zwycięzcami a nawet więcej niż zwycięzcami przez tego, który nas umiłował i odkupił swą drogocenną krwią.

PRAWDZIWA ODWAGA ✓

Bądźmy odważni! Są różne rodzaje odwagi: jedna pochodzi z egoizmu i pewności siebie, inny rodzaj z lekkomyślności, która nie liczy się z trudnościami. Lecz prawdziwa odwaga, którą zaleca nam Słowo Boże i którą każdy duchowy Izraelita powinien starać się posiadać jest tego rodzaju, że gdy przyjdą doświadczenia i trudności stara się je pilnie zaobserwować i uświadamiając sobie swój niedoskonały stan, zwraca się ku Panu w wierze o potrzebną pomoc, mając zaufanie w Jego kosztownych obietnicach. To czyni go zdolnym, aby był mocnym i odważnym w obliczu trudności, niebezpieczeństw i przeszkód, które mogą przerażać tych, którzy ufają jedynie w swej własnej mocy.

Bądźmy zawsze „mocni i odważni” — mocni w Panu i w sile mocy Jego! Większy jest ten, który jest za nami, niż wszyscy, którzy są przeciwko nam! Przyobleczmy się w zupełną zbroję Bożą, abyśmy mogli ostać się w tym złym dniu. ✓

W.T. VIII — 1914 (5509).
przeł. z ang. A. Z.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawsze materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straż”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7.

Zam. 350/79 — 2.100 — I-6



Rok założenia 1958

LIPIEC - SIERPIEŃ 1979

Nr 4

SPIS TREŚCI: Siedem nawiast ♦ Boskie klejnoty ♦ Daj mi pić — (Jan 4:19—29) ♦ Prawdziwy Kościół (dokończenie) ♦ Wielki Pasterz i Jego Syn — Dobry Pasterz.

Siedem nawiast

„A w on dzień uchwyci się siedem nawiast męża jednego, mówiąc: Chleb swój jeść będziemy i odzieniem swoim przyodziewać się będziemy, tylko niech nas nazywają od imienia twego, a odejmij pohąbienie nasze”. Izaj. 4:1.

Wiele proroctw w bardzo wysokim stopniu ma figuralne lub symboliczne znaczenie. Bez wątplenia były one w pewnym sensie zastosowane do okoliczności i warunków narodu Izraelskiego w czasie kiedy były pisane, lecz mamy świadectwo Apostoła, że ich główne lekcje były przeznaczone dla duchowego Izraela. Święty Piotr oświadcza, że „święci ludzie mówili i pisali będąc wywiedzeni przez Ducha świętego i że „nie samym sobie, ale nam tym usługiwali, co wam teraz jest zwiastowane”. (2 Piotr. 1:21, 1 Piotr. 1:12).

Nasz Pan i Apostołowie w swych naukach ustawicznie cytowali z proroctw i niezmiennie stosowali lekcje do swych dni, albo do pewnych przyszłych wydarzeń obecnego wieku Ewangelii. Stąd jesteśmy całkowicie usprawiedliwieni w założeniu, że nasz tekst ma zastosowanie do pewnego czasu wieku Ewangelii. Jego szczególne wyrażenie „w on dzień” jest zwykle używane w całym Piśmie św. i odnosi się do końcowego okresu obecnego wieku Ewangelii, wraz z jego czasem ucisku i ogólnego zamieszania w nominalnym kościele i w świecie, poprzedzającym rozpoczęcie się nowej dyspensacji, Milenium Chrystusa. Dlatego właściwe jest stosowanie tego tekstu do naszych czasów i przyswojenia sobie jego lekcji, jakakolwiek ona ma być.

W Piśmie św. nawiasta jest symbolem kościoła: Czysta panna czystego kościoła, a zepsuta nawiasta kościoła fałszywego. Znajdujemy, że nasz Pan porównał prawdziwy kościół przy końcu tego wieku do drużyny panien, z których część było mądrych a część głupich, przy czym siebie porównał do oblubieńca, który przy końcu tego wieku przyszedł aby zabrać swój poślubiony kościół do swej chwały. Jan Chrzciciel przedstawiając sprawę w podobny sposób, powiedział: „Kto ma Oblubienicę, ten jest Oblubieniec”. Ap. Paweł rozszerzając ten obraz, oświadcza: „Przygotowałem was (poświęcony kościół) abym was stawił czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi” (Jan 3:29, 2 Kor. 11:2). Tu, podobnie jak w przypowieści naszego Pana o dziesięciu pannach, żydowskie małżeństwo jest przykładem lub wzorem związku pomiędzy Chrystusem a kościołem — absolutnie odmienną figurą od zwyczajów małżeńskich naszych czasów. U Żydów w starożytności, gdy zaręczyny zostały ogłoszone, legalne i wiążące dokumenty były podpisane przy

udziale układających się stron, lecz właściwe małżeństwo lub związek nie nastąpiło wcześniej niż za rok. Podczas tego roku, w czasie oczekiwania na przyjęcie oblubienicy i zabrania jej do siebie, przyjęcia jej do jego domu, wymagane było od narzeczonej aby pozostała wierna, lojalna i uczciwą wobec swego narzeczonego, jak to jest oczekiwane od wiernej żony, która została aktualnie i w pełni poślubiona swemu mężowi. Widzimy harmonię pomiędzy żydowskim zwyczajem małżeńskim, a postępowaniem Pana z kościołem. Nikt nie jest zaręczony z Panem, jeżeli nie zawarł formalnego i dokładnego kontraktu z Nim, umowy zawierającej ze strony Pana wielkie i kosztowne obietnice Pisma św. zapewniające zaręczonego, że gdy okaże się wiernym, będzie współdziedzicem ze swym Panem, Oblubienicem w tysiącletnim królestwie i w wspaniałej Jego chwale. Umowa ze strony kościoła jest przymierzem ofiary, lojalności i wierności naszemu Zbawicielowi, któremu zostaliśmy zaręczeni aż do śmierci. Okres przejściowy naszego osobistego przyjęcia Pańskich wspaniałych obietnic, przez zupełne poświęcenie wszystkiego dla Niego i Jego służby aż do śmierci, odpowiada w pewnej mierze okresowi zaręczynowemu w żydowskim panieństwie, lecz jeszcze wyraźniejsze i bardziej dokładne wypełnienie figury znajdujemy w historii kościoła jako całości. Dziewiczy kościół Pański był zaręczony z Nim w dniu Pięćdziesiątnicy, przy czym nastąpił okres oczekiwania na przyjęcie Oblubienicy i przemiany przy pierwszym zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności — na małżeński związek — przez dziewność stuleci.

OBLUBIENICA W CHWALE KRÓLESTWA

Nasz Pan prowadził tę samą lekcję i ilustrację w swym ostatnim posłannictwie do kościoła, zanotowaną w księdze Objawienia. Przedstawia On obraz kościoła jako zaręczonej panny, zalecając dokładne zobowiązanie w zakresie czystości i wierności aż do końca wieku Ewangelii, gdzie jest ona przedstawiona jako przygotowująca się na przyjęcie Oblubienicy i na wesele. Aby być gotową jak to wyjaśnia Apostoł, musi ona mieć na sobie szatę weselną i szata ta musi być „bez zmy, albo zmarszczki, albo czego takiego” (Efez. 5:27). Nie znaczy to, że jakikolwiek członek tej chwalebnej drużyny może mieć nadzieję zachować absolutną czystość i doskonałość, ponieważ wszyscy zostali „poczęci w nieprawości i grzechu” (Psalm 51:7), lecz że szata reprezentująca przypisaną sprawiedliwość Chrystusa, przykrywa każdą nierozumną plamę i niedoskonałość i że wszelka plama, wada lub zmarszczka na tej szacie, staje się przyczyną smutku dla zaręczonego. Aby plama została usunięta a zmarszczka wyprasowana, należy korzystać z łaskawych zarządzeń wydanych przez niebieskiego Oblubienicy, który wręczył szatę i dał wskazówki, dzięki którym można ją utrzymać „niepokalaną od świata” — „bez zmy, albo zmarszczki, albo czego takiego”.

To samo świadectwo pokazuje, że przy „przemianie” podczas zmartwychwstania przy końcu tego wieku, „zaręczonej panny”, kościoła już nie będzie, ponieważ przedjdzie on z narzeczeństwa do bardziej wywyższonego stanu Oblubienicy, poślubionej i połączonej ze swym Panem i Oblubienicem. Zauważmy symboliczny obraz, przez który jest on pokazany: Nowe Jeruzalem zstępujące z nieba — jest to królestwo niebieskie, nowy rząd lub władza świata, przedstawiona jako uwielbiony kościół. Oblubienica, gdyż czytamy, że posłaniec powiedział Janowi: „Chodź sam, okażę ci oblubienicę, małżonkę Barankową (już nie zaręczoną pannę). I okazał mi miasto wielkie, ono święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, napełnione chwałą Bożą” (Objaw. 21:9—10). Wielki urząd lub dzieło kościoła w chwale jest również przedstawione nam jako dzieło Oblubienicy: „A Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź!, a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo”.

W obecnym czasie kościół nie tylko nie jest Oblubienicą, lecz nawet nie jest upoważniony powiedzieć „przyjdź, ktokolwiek chce”, lecz jedynie do tych, „których powołał Pan Bóg nasz”, (Dz. Ap. 3:39), gdyż w powołaniu i pociąganiu obecnego czasu jest stosowana miara wybrania, jak to stwierdza Pismo św. słowami naszego Pana: „Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec mój, który mnie posłał nie pociągnie”. Jan 6:44. Ponadto obecnie nie ma jeszcze wody żywota. To piękne postanowienie należy do przyszłości — do świata podczas wieku Tysiąclecia. Obecnie, jak stwierdza nasz Pan, ci którzy w Niego uwierzą i staną się Jego poświęconymi naśladowcami, posiadają łaskę, aby mieć w sobie źródło wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu. Jan 4:14. Rzeka wody żywej i jej hojne zasoby dla świata ludzkości, do której wszyscy będą zaproszeni, jest najbardziej jasno i wyraźnie wykazana jako należąca do epoki tysiącletniego królestwa, gdzie kościół już nie będzie zaręczoną panną, lecz Oblubienicą, małżonką Barankową — gdy już nie będzie więcej warunków upokorzenia i cierpienia z powodu ciężkich brzemion, lecz będzie napełniony chwałą Bożą, zaszczycony królestwem swego Oblubienicy, będąc z Nim połączony i stanie się źródłem (świętym miastem), z którego wypłynie wielka rzeka Prawdy i łaski, z której cała ludzkość gdy zechce będzie mogła pić, aby osiągnąć pełne zadowolenie i wieczne życie.

WIELE KOŚCIOŁÓW CHRYSZTUSA

Poganie i dzieci w chrześcijańskich krajach, gdy złączą studiować Pismo św. popadają w zakłopotanie i zapytują się, który jest prawdziwy kościół Chrystusowy? Widzą oni wiele różnych kościołów o różnych imionach, rozszczęgających sobie pretensję że są odłamami kościoła Chrystusowego. Szczery umysł pragnie dociec który kościół jest prawdziwy? Którego z nich został utworzony przez Jezusa? Którego z nich założycielem był Jezus? Do którego z nich należeli Apostołowie? Odpowiedź zawiera

zamieszanie i niepewności. Każda denominacja twierdzi, że jest taka sama jak każda inna i trochę lepsza, że jest prawdziwa jak każda inna lub trochę więcej i że jest prawnie zaręczoną Pańską panną jak każda inna. Pewne zakłopotanie przychodzi gdy poszczególni wyznawcy starają się mówić nam o swym pochodzeniu lub założycielu, gdyż jeden mówi: Ja jestem Kalwinistą, inny ja jestem luteranem, ja jestem od Zwinglego, jeszcze inny: Ja jestem od Wesleya. Lecz gdy skonfrontujemy to z myślą, że te różne sekty i odłamy, wszystkie pochodzą z ostatnich kilku stuleci i gdy zapytamy ich jak mogą pogodzić ten fakt z oświadczeniem Pisma św. dot. założenia kościoła przez Chrystusa poprzez dwunastu Apostołów jako żywych kamieni, są wtedy zakłopotani.

Bardziej śmiali próbują wyjaśnić i mówią, że ich kościół był oryginalnym, założonym przez Pana i Apostołów, lecz nastąpiło wielkie odstępstwo od oryginalnej prostoty tak, iż przez wiele wieków Metodyzm był zapomniany, podobnie Kalwinizm i Luteranizm, dopiero ostatnio Wesley, Kalwin i Luter przywrócili je do życia. Lecz pytamy, jak mógł Wesley zrekonstruować oryginalny kościół, jeżeli Kalwin go zrekonstruował? Jak mógł Luter coś zrekonstruować jeżeli Zwingli go zrekonstruował? I znów powstaje zakłopotanie, jakanie się i niepewność odpowiedzi. Następnie występują kościoły Rzymsko-Katolicki, Grecko-Katolicki i Anglikański i oświadczają, że ich organizacje są starsze niż inne i stąd są prawdziwe i oryginalne. Lecz znów zapytujemy: Który z was jest starszy? Gdzie datuje się ich początek? Dajcie nam dowody. Wszystkie podkreślają swą prawdziwość i oryginalność lecz żaden nie może udowodnić egzystencji ich obecnych postaci wcześniej niż trzecie stulecie naszej ery. Gdy skonfrontujemy ich opracowane ceremonie nabożeństw z prostotą pierwotnego kościoła, jaka jest podana w Nowym Testamencie, jesteśmy przekonani, że nie ma między nimi podobieństwa. Gdy porównamy ich doktryny z naukami Chrystusa i Apostołów jak są podane w Nowym Testamencie, zauważymy całkowitą dysharmonię — ich rozszczenia upadają z braku poparcia. Doktryny i praktyki kościołów okresu Reformacji wykazują więcej podobieństwa z praktykami i naukami Apostołów niż stare systemy, lecz są one jeszcze dalekimi od jedności pomiędzy sobą a także zgodności z oryginalnym pierwotnym kościołem.

RÓŻNICE W WIERZE I W PRAKTYCE

Nie mamy tu czasu w pełni przedyskutować różnice wiary i praktyk pomiędzy różnymi dzisiejszymi denominacjami, ani porównywać ich z wiarą i praktyką kościoła założonego przez Pana. Chcemy jedynie poruszyć niektóre z nich. Pismo św. uczy nas, że jest jeden Bóg Ojciec i jeden Pan Jezus Chrystus (1 Kor. 8:6) i że Ojciec jest ponad wszystkimi, że posłał On Syna, aby stał się naszym Zbawicielem i że gdy wiernie wykonał swe dzieło, Ojciec wzbudził Go od umarłych i wywyższył Go do swej prawicy lub inaczej do stanu łaski — uczynił Go

następnym po sobie — a sam Zbawiciel powiedział: Ojciec mój większy jest niż ja” (Jan 14:28). Jednakże różne kościoły, które twierdzą, że są oryginalnymi jednogłównie twierdzą, że istnieje trzech Bogów, „równych w mocy i chwale”. Niekiedy wyjaśniają, że ci trzej Bogowie działają jako jeden Bóg, a innym razem twierdzą, że jest tylko jeden Bóg, lecz że uczynił trzy różne manifestacje samego siebie, aby dopomóc nam do zrozumienia Go i że każda manifestacja jest tak samo jednym Bogiem jak i inna.

Co za zamieszanie? Jak niemożliwe jest dla tych, których umysły zostały tak zagmatwane zrozumieć Boski plan zbawienia, pojąc stwierdzenie Pisma św. że „Jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego” (co będzie świadczane w słusznym czasie). 1 Tym. 2:5,6. Jak może być jedna część Boga pośrednikiem, a druga część samym Bogiem? Przede wszystkim jak mógł Bóg w jednym przypadku umrzeć jako zastępca Adama i złożyć okup, podczas gdy ten sam Bóg w innym sensie mógł przyjąć ten okup i wzbudzić drugą część samego siebie od umarłych? Jak mogą nasi drodzy przyjaciele oszukani błędami pochodzącymi z „ciemnych wieków” zrozumieć i pojąc, że Chrystus umarł za nasze grzechy zgodnie z Pismem św., że Ojciec wzbudził Go od umarłych, przy swym rozumowaniu, że Pan Jezus jest jednym w osobie, w treści itd. z Ojcem? Oni nie mogą sobie wyobrazić że On umarł w ogóle, gdyż jeżeli Bóg umarł w jakimkolwiek możliwym sensie, to zaistniał moment, w którym wszechświat był bez Boga! Jak mógł Ojciec wzbudzić Syna od umarłych jeżeli Syn był jedynie innym imieniem Ojca? Całe to zamieszanie przyczyniło się do podkopania wiary bardziej rozumnych członków wszystkich tych kościołów i faktycznie aż do dziś taka jest rzeczywistość. Tak zdegustowany lud ogólnie stał się niezdolny do zharmonizowania swych wierzeń z „ciemnych wieków” ze zdrowym rozsądkiem i wielu świątłych ludzi widząc niejasność tych spraw, stara się sformułować nowe, bardziej sensowne wywody.

Lecz niestety! Wielki przeciwnik jak to przestrzegał Apostoł, podając się za anioła światłości i prowadzącego we wszelką prawdę, za władną profesorami ich kolegów i seminariorów, a także najbardziej wybitnymi duszpasierzami. Oszukał on ich podobnie jak wąż Ewę nadzieją i ambicją większej znajomości od zawartej w Boskim objawieniu. Stali się oni z cudowną jednogłównością „Wzwyższymi krytykami” i „Ewolucjonistami”. W imię wszystkiego co jest święte i dobre przekonywując czolowe umysły we wszystkich tych kościołach, że Biblia nie jest Słowem Bożym, że jest ona całkowicie wątpliwa, że Jezus i Apostołowie choć uczciwi, nie byli znakomitymi uczonymi i byli niezdolnymi do odkrycia nieścisłości Starego Testamentu, na których opierali wszystkie swe nauki. Ci mądry ludzie naszych czasów za-

pewniają nas, że historia Adama i Ewy nie jest faktem, że być może ona jedynie traktowana jako alegoria, którą dwudziestu ludzi może rozpatrywać i wyprowadzić dwadzieścia różnych wersji. Zapewniają nas, że nigdy nie było Edenu ani zakazanego owocu, a także nigdy nie było wyroku na Adama za nieposłuszeństwo w doskonałym stanie i dlatego Pismo święte nas zwodzi gdy mówi, że wynikiem tego na świat weszły grzech i śmierć. Mówią nam także, że Adam stał nieco wyżej od małpy i stąd nie był zdolny zachować Boskiego prawa i z tego względu nie był odpowiedni do osądzenia czy potępienia na śmierć za swe nieposłuszeństwo. A ponieważ nie uznają upadku i utraty przez człowieka domu, życia i pokrewieństwa z Bogiem, z konieczności zaprzeczają również aby zachodziła potrzeba zbawiciela. Zaprzeczają słowom Pana, że On przyszedł, „aby szukać i zbawić to, co było zgineło”. Zaprzeczając że był jakikolwiek grzech, odrzucają także że Chrystus umarł za nasze grzechy i powstał z martwych dla naszego usprawiedliwienia (1 Kor. 15:3). Oni całkowicie ignorują oświadczenie Apostoła, że przez nieposłuszeństwo jednego człowieka „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak na wszystkich śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” (Rzym. 5:12).

Tak więc czynią oni słowo Boże bezwartościowym, a na jego miejsce stawiają ludzkie tradycje i teorie — złoty obraz, przed którym wszyscy powinni się kłaniać i czcić, jeżeli chcą być zaliczeni do porządných, inteligentnych i rozsądnych.

CHRZEŚCIJAŃSTWO — ZAMIESZANIE — BABILON

Zauważyliśmy, że Pismo święte odnosi się do prawdziwego kościoła Chrystusowego jako zaręczonej panny i że jasno wskazuje że ostatecznie ona będzie Oblubienicą, małżonką Barankową. Lecz gdzie ona jest teraz? Gdzie znajdowała się ona w okresie pomiędzy dniami Apostołów a obecnym czasem? Odpowiadamy: Pismo święte wyjaśnia, że była ona na „pustyni” (Objaw. 12:14). Innymi słowy znajdowała się ona w nieprzyjaznych warunkach, zlekceważona i nieznaną dla mądrych tego świata. Niektórzy z jej członków byli rozproszeni w różnych denominacjach poprzednio omawianych, a niektórzy poza nimi. O prawdziwym kościele Pan powiedział: „Gdybyście byli ze świata, świat co jest jego miłowałby. Lecz ponieważ was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi”. Apostoł opisując tę klasę oświadcza o nich, że niewielu mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu zacnego rodu zostało powołanych — lecz głównie biedni tego świata, lecz bogaci w wierze. Popularne poprzednio omawiane instytucje są światowe i stąd niewielka jest sympatia, społeczność i współpraca pomiędzy większością tych sekciarskich systemów, a mniejszością znajdującą się w nich tych, którzy prawdziwie trzymają się Pana i Jego słowa.

Większości wydaje się to dziwne, że mniejszość jest tym szczególnym ludem, że mają oni odmienne zapatrywania w sprawie życia i jego celowości, że swe uczucia kierują ku rzeczom niebieskim a nie ku ziemskim, że bardziej miłują zebrania modlitw niż mecze piłki nożnej, koncerty czy teatry. Dziwią się, że oni nie biorą udziału z nimi we wszystkich różnych wątpliwych myślach dotyczących ściągania pieniędzy dla celów kościoła, targów, zebrań towarzyskich, narad, loterii itp., a jak wyjaśnia Apostoł zwykle ci wpływowi często skłonni są do mówienia źle o tych, którzy posiadają więcej ducha Pańskiego i Apostołów, ducha światłości. Przypowieść naszego Pana o pszenicy i kąkolu wyjaśnia to bardzo dokładnie. Pan rozsiewał nasienie dobrej pszenicy a Apostołowie czynili podobnie. Jednakże później wielki przeciwnik zasiał nasienie kąkolu, błędów i wprowadził do chrześcijaństwa wielu, którzy są chrześcijanami jedynie z imienia i którzy wykładają moralność dla swojej osobistej korzyści — albo w nadziei uniknięcia przyszłych mąk, albo dla osiągnięcia doczesnych korzyści obecnego żywota. To drugie sianie zaduszała prawdziwą pszenicę i hamowało jej rozwój w bardzo znacznym rozmiarze tak, iż dziś, patrząc na pole chrześcijaństwa widzimy stosunkowo mało klasy prawdziwej pszenicy — niewielu uczniów Pańskich, chętnych, pragnących postępować śladami Mistrza na wąskiej drodze samoofiary i służby. Widzimy olbrzymią większość nieświadomych Prawdy i łaski Bożej — nie znających Jezusa jako osobistego Zbawiciela, nie wiedzących od czego zostali wykupieni, nie rozumiejących powołania ani do czego zostali powołani, nie doceniających potrzeby prób i trudności obecnego czasu dla wszystkich tych, którzy chcą być wierni Panu i nie znających niezmiernie wielkich i kosztownych rzeczy, jakie Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują.

Widzimy, że owoce ducha — mianowicie łagodność, cichość, cierpliwość, wytrwałość, miłość — posiadane przez klasę pszenicy, nie są oceniane ani stosowane przez klasę kąkolu. Wręcz przeciwnie dostrzegamy, że klasa kąkolu pełna jest ziemskich ambicji, planów i schematów i w każdym znaczeniu tego słowa daje dowody, że jest ona całkowicie przyziemna. Niektórzy z klasy kąkolu są wytwornymi, szlachetnymi ludźmi pod wieloma względami. Niektórzy z nich dużo ofiarowują ze swej obfitości na ozdobne grobowce sprawiedliwych, na drogie witraże przedstawiające ukrzyżowanego Pana lub Apostołów głoszących Prawdę. Lecz oni nie znają sedna sprawy, nigdy nie wzięli swego krzyża aby naśladować łagodnego i miłego Mistrza, nigdy nie poświęcili swego życia na służbę Panu aż do śmierci i nigdy nie wstąpili na wąską drogę, która jedynie prowadzi do chwały, czci i nieśmiertelności, do czego prawdziwy kościół został powołany. Mając na uwadze liczne odłamy kościelnictwa — Prezbiterian, Metodystów, Luteran, Rzymsko-Katolików itp. posiadających różne sprzeczne doktryny, nie dziwnym się, że Pismo św. używa sło-

wa Babilon jako imienia dla tych systemów jako całości, szczególnie gdy przychodzimy do znajomości, że słowo Babilon oznacza zamieszanie. Możecie w pewnym sensie dotknąć palcem aby określić nauczanie Konfucjusza oraz jego naśladowców i wiedzieć w co oni wierzą. W ten sposób możecie doświadczyć Buddystów, Brahministów i innych, lecz nie tak jest z chrześcijanami, gdyż posiadają tysiące doktryn podobnie jak i nazw, dlatego konieczne jest wiedzieć jaki to rodzaj chrześcijan, ażeby poznać jaka jest ich wiara.

Zamieszanie doktryn pomiędzy różnymi odłamami kościelnictwa powoduje wiele zarzutów przeciwko nim wszystkim. Paganie zapytują się skąd pochodzi tyle odmian chrześcijan i jak to jest że wszyscy posiadają Biblię i jak to może być że wszyscy wywodzą różne teorie z tej samej księgi. Zarzut jest tego rodzaju, że brak jest kierowniczych umysłów we wszystkich denominacjach. W wyniku tego, ich wierzenia są ogólnie bardzo lekceważone, gdyż organizacje zbudowane na takich wierzeniach jako na fundamentach odrębnych od innych, nie mogą być trwałe. Prezbiterianin może pogardzać swym wierzeniem i szczerze coś powiedzieć, jak to czynią prezbiteriańscy duchowni, że gdyby chciał wierzyć w doktryny, musiałby je połykać, jak pigułki, gdyby chciał je żuć, nigdy nie mógłby ich połknąć. Stąd dłuższe i krótsze katechizmy są praktycznie zapomniane jako rzeczy godne zapominania dla dobra i powodzenia denominacji, która formalnie została na nich zbudowana. A w większości rzecz się ma podobnie z innymi denominacjami i ich wierzeniami. Systemy są czczone bardziej niż kiedykolwiek a wierzenia są bardziej niż kiedykolwiek odrzucane.

Lecz dlaczego tak ma być jeżeli wierzenia są opuszczane jako niezadowolające i lepiej puszczać je w niepamięć? Dlaczego nie mogą wszyscy chrześcijanie zejść się i stanąć na wspólnym gruncie wiary zawartej w Biblii, akceptując ją i przyjmując jedynie jej wierzenia? Dlaczego? Ponieważ to zraniłoby ich dumę, zniszczyło ich denominacyjną niezależność i mogłoby popsuć obraz, który tak długo czcili. Każda denominacja wypowiada się, że chętnie wchłonęłaby wszystkie inne, lecz nie chce być wchłonięta przez jakąkolwiek inną — nie dlatego że wiedzą iż jakaś zasada zostałaby naruszona lecz jedynie z powodu kościelnej dumy i braku prawdziwego ducha Pańskiego. A jak powiedział Apostoł: „Jeśli kto nie ma ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego”. Dlatego w kościelnictwie i w różnych odłamach chrześcijaństwa rzeczywiście jest wielu, przeważająca większość takich, którzy w sercu nie są Pańskimi lecz należą do samych siebie. Oni mówią całkiem szczerze, że „należą” do tej lub innej denominacji. Ona ma w posiadaniu ich ciało i umysł. Dlatego służą jej i szanują jak paganie swoje bóstwa.

Gdy ta sytuacja jest coraz bardziej jasno widziana, gdy lud uświadamia sobie niedostateczność swych starych wierzeń i gdy ich teologowie przygotowują dla nich nowe wierzenia

Wyższej Krytyki i Ewolucji, a także zbawienia przez samego siebie, przez dobre uczynki, różne denominacje mówią do siebie: Chodźmy, zbudujmy wielką wieżę Babel. Stwórzmy federację wszystkich denominacji, bez jakiegokolwiek szczególnego wierzenia, bez szczególnej wiary, bez szczególnej nadziei, bez jakiegokolwiek szczególnego celu, z wyjątkiem naszej samoobrony jako denominacji. Zbudujmy ją tak wysoko, aby powodzi ucisku jakich się obawiamy nie uszkodziły nas. Nie mamy zaufania do Arki — Chrystusa Jezusa i nie odczuwamy potrzeby schronienia się w niej, ani chcemy być pogrzebanymi na podobieństwo śmierci Chrystusa i w ten sposób być przeniesionymi do obiecanej nowej dyspensacji.

„SIEDEM NIEWIAST TEGO DNIA”

Jakie znaczenie ma siedem niewiast? Zauważyliśmy już, że niewiasty wyobrażają kościoły, że prawdziwy kościół jest symbolizowany przez niewiastę — czystą pannę, a fałszywe systemy przez niewiastę nieczystą, niewierną swemu narzeczonemu i połączoną ze światem (Obj. 17:5). Liczba siedem jest dobrze rozpoznawana w Piśmie św. jako symbol kompletności. Stąd przyjmujemy, że w tym przypadku oznacza ona wszystkie kościoły świata oprócz prawdziwego, który nie jest z tego świata i który nie naśladuje jego dróg. Dożyliśmy czasu gdy te siedem niewiast — czyli wszystkie sekty i denominacje — są jednej myśli i jednogłośnie odczuwają nieprzyjemną sytuację jak to już omawialiśmy. Jakie ich zdaniem powinno być właściwe postępowanie? Odpowiadamy, że jeden mąż w tematowym tekście reprezentuje naszego Pana, niebieskiego Oblubienica i że nasz tekst wskazuje, że wszystkie nominalne kościoły przysły w „tym dniu” do punktu, gdzie pragną być nazywane jedynie kościołami Chrystusa i nic więcej z Nim nie chcą mieć do czynienia. Oni chcą zatrzymać swe sekciarskie imiona; Luteranin, Katolik, Metodysta itd., lecz chcą być również nazywani chrześcijanami i to jest ich główną własnością, prawie wyłączną własnością. O doktryny Chrystusa nie dbają wcale, o naukę odkupienia ani o zgładzenie grzechów przez Niego. Chodzi tu jedynie o imię, którego pragną: „Chleb swój jeść będziemy i odzieniem swoim przyodziewać się będziemy, tylko niech nas nazywają od imienia twego”.

KOŚCIÓŁ PRAWDZIWIY JEST INNY

Już wyjaśnialiśmy, że członkowie prawdziwego kościoła są w łączności z tymi różnymi ziemskimi systemami reprezentowanymi przez siedem niewiast naszego tekstu, lecz oni nie chcą w nich dłużej pozostawać gdyż pojedynczo słyszą głos Prawdy, wołający do nich: „Wynijdź ludu mój z Babilonu, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego i nie wzięli z plag jego” (Obj. 18:4).

Większość tych niewiast chce jeść swój własny chleb i nosić odzież swej własnej produkcji, natomiast większość wszystkich prawdziwych członków ludu Pańskiego jasno rozumie

prawdziwą sytuację i dochodzi do wniosku, że nie mają w nich cząstki ani działu. Prawdziwy kościół nie chce jeść swego własnego chleba, gdyż posiada chleb, który zstąpił z nieba. On nie chce mieć swych własnych teorii, planów zbawienia, swych własnych systemów ani metod, lecz raczej pragnie tego, co Bóg przygotował jako cudowną porcję: „Pokarm na czas słuszny dla domowników wiary” — rzeczy starych i nowych ze spiżarni Boskiej prawdy. Żaden z klasy zaręczony Chrystusowi panny nie pragnie nosić swej własnej odzieży, ponieważ rozumie, że jego własna sprawiedliwość jest jak brudna szmata. Nauczył się i coraz bardziej się uczy oceniać szatę daną nam przez niebieskiego Oblubieńca — szatę weselną. On coraz bardziej ufa w zasługach swego Zbawiciela, w przykryciu, którego usprawiedliwienie było symbolizowane przez odzienie skórzane dane Adamowi i Ewie dla przykrycia ich nagości.

Posłannictwo Pańskie dane Jego kościołowi obecnej epoki, udzielające rady wszystkim tym, którzy twierdzą że są Jego, aby nie ufali w niepewnym ziemskim bogactwie, lecz aby przez zupełne ofiarowanie ziemskich interesów mogli kupić u Pana złota w ogniu doświadczonego — Boską naturę i aby mogli otrzymać białą szatę usprawiedliwienia, aby ich oczy mogły jasno widzieć rzeczy dające im pokój i przy-

szle rzeczy — bogactwa łaski, znajomość, która nigdy nie wstąpiła do serca cielesnego człowieka. Pan kierując swe słowa do nominalnego systemu obecnego czasu, przy zakończeniu obecnej epoki, powiedział: „Albowiem mówisz: Jestem bogaty i zbogaciłem się a niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś ty biedny, mizerny, ubogi, ślepy i nagi. Radzę ci, abys kupił u mnie złota w ogniu doświadczonego, abys był bogaty i szaty białe, abys był obleczony, a żeby się nie okazywała sromota nagości twojej, a oczy twoje namaż maścią wzrok naprawiającą, abys widział”. Obj. 3:17—18.

W jakimkolwiek stopniu drodzy bracia posiadamy ducha Babilonu, ducha światowego i zamieszanie w doktrynach, jest to przeciwne Słowu Bożemu i usiłujmy się z tego uwolnić. W jakimkolwiek stopniu byliśmy zaślepieni fałszywym zrozumieniem odnośnie prawdziwych bogactw i zaniedbaliśmy ocenę białej szaty Chrystusowej sprawiedliwości, starajmy się pozyskać Boską łaskę i namaśmy swe oczy, aby widzieć wspaniałe miejsce prawdziwie poślubionych Panu, abyśmy mogli swe powołanie i wybranie uczynić pewnym a także być płonącymi i świecącymi światłami w świecie dla tych, którzy pragną prawdziwych dróg Pańskich. C. T. Russell z książki: „Harvest Gleanings”. Str. 408—414.

przeł. z ang. A.Z.

Boskie klejnoty

„Tedy rozmawiali o tym ci, którzy się boją Pana, każdy z bliźnim swoim. I obaczył Pan, a usłyszał i napisano księgę pamiętki przed obliczem Jego dla bojących się Pana i myślących o imieniu Jego. Ci mi będą, mówi Pan zastępów w dzień, który ja uczynię, własnością”. Malach. 3:16—17.

Bardzo ważną cechą charakteru każdego człowieka jest pokora, a w szczególności u chrześcijanina. Jeżeli nie osiągniemy pokory i łagodności, Pan nie może nas używać i nie możemy czynić jakiegokolwiek postępu. Nie znamy trudności drugich lecz wiemy, że wszyscy posiadamy niedoskonałości. Musimy prowadzić dobry bój wiary sami z sobą. Jeżeli całkowicie poddamy się pod wolę Bożą, wówczas Bóg będzie nas wspomagał swą opatrnością.

Jeżeli nasze niedoskonałości są na punkcie braku łagodności, Pan będzie nas próbował pod tym względem, aby nam pokazać potrzebę tej zalety, lub może to być na odcinku delikatności. Możemy być gruboskórnymi, mówić i postępować w sposób niegrzeczny. Dlatego Pan może zezwolić na pewne próby, aby dać nam sposobność rozwoju tej cechy charakteru. Możemy mieć próby na punkcie naszej miłości do braci, do naszej rodziny, naszych bliźnich. Pan może nawet skryć swe oblicze przed nami na pewien czas, aby dać nam próbę miłości dla niego. Wszystkie te doświadczenia „pomagają ku dobremu tym, którzy Boga miłują

i którzy z Jego postanowieniem zostali powołani”. Są to ci, którzy pragną ponad wszystko stać się podobnymi Synowi Bożemu. Z takimi Pan obecnie ma do czynienia.

WIERNY MOŻE MIEĆ PEWNOŚĆ

Ten sposób próbowania i doświadczenia nas jako Nowych Stworzeń rozpoczyna się od naszego spłodzenia z Ducha świętego a kończy się przy śmierci. Lecz możemy być pewni zwycięstwa i mieć „pełne zaufanie wiary” (Żyd. 10:22). Gdy weszliśmy w przymierze z Bogiem (Psalm 50:5), oddaliśmy Mu nasz czas, talenty, wpływy, naszą siłę — wszystko co posiadaliśmy. W zamian On dał nam spłodzenie z Ducha świętego, swą opatrnościową opiekę i swe bardzo wielkie i kosztowne obietnice dotyczące przyszłości. Jeżeli staramy się postępować śladami Pana Jezusa Chrystusa, wówczas wszystko u nas przebiega prawidłowo. Dlatego nie potrzebujemy się bać. Jeżeli ktoś złamie umowę, będzie to tylko jego wina. Bóg ze swej strony pozostaje wierny. 1 Tes. 5:24.

W ten sposób możemy mieć zaufanie, zgodnie z Boskimi ustalonymi warunkami, jak to powiedział Apostoł: „Jeżeli serce nasze nas nie potępia, mamy ufanie w Bogu”. 1 Jan 3:20—21. Lecz jeżeli nasze serce nas potępia, wówczas nie jest z nami dobrze. Jeżeli nie żyjemy wiernie, stosownie do naszej zdolności, wówczas

nasze serce będzie nas potępiać i wtedy potępi nas także Bóg.

To oznacza, że jeżeli pragniemy stać się członkami klasy Oblubienicy, musimy być bardzo pilnymi, bardziej gorliwymi. Musimy badać swój charakter i obserwować czy rozwijamy w sobie niezbędne cnoty kwalifikujące nas do miejsca w uwielbionym kościele.

Zapytajcie samych siebie: Ile wyrabiałem w sobie tych duchowych owoców i łask — wiary, cierpliwości i bratniej uprzejmości, które są powodowane miłością? Albo powiedzcie sobie: Dział postaram się być czujnym i obserwować co czynią moje ręce, jak spędziłem swój czas i jakie były moje myśli? Ktokolwiek posiada właściwą miłość dla Pana, właściwą ocenę tego, co On dla nas uczynił i co jeszcze uczyni, ten nie potraktuje starannego zbadania myśli, słów i czynków jako rzecz przykrą. To przynosi nam ustawiczne myśli o Bogu i o Chrystusie, a także o wspaniałych rzeczach, które On zgotował dla tych, którzy miłują Go ponad wszystko.

Ci, którzy tak studiują swój charakter, są z klasy wspomnianej w naszym tekście, który mówi: „Ci którzy czczą Pana rozmawiali ze sobą”. Oni rozmawiają ze sobą podczas badania Pisma św., na zebraniach modlitw, w każdą niedzielę na nabożeństwach lub w domu. Oni pragną posiadać wszelką pomoc Pańską, obiecaną w tych dniach ostatecznych. Oni pragną poznać rozmaite części planu Bożego. Są oni odseparowani od mas nominalnego chrześcijaństwa i zostali zebrani przez znajomość Jego słowa. Dlatego teraz rozmawiają o dobrych rzeczach, które Pan im objawił. Oni posiadają społeczność ducha. To pragnienie społeczności z tymi, którzy posiadają podobną kosztowną wiarę, nie oznacza samolubstwa ani niewłaściwości. Klasa ta szczególnie pożąda społeczności z tymi, którzy mają podobne charakter, wiarę w kosztowną krew Chrystusa, podobne poświęcenie, którzy przeszli podobne doświadczenie z rąk wielkiego Szlifierza klejnotów. Dlatego ich poświęcenie będzie dotyczyć „rzeczy służących ku ich pokojowi” — rzeczy, które są najważniejsze w ich sercach, gdyż klasa ta szuka najpierw królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego a w rzeczach ziemskich jest zadowolona z tego, cokolwiek Pańska opatrność dla nich uczyni.

KSIĘGA BOSKIEJ PAMIĘCI

Gdy „Bóg usłyszał” o czym klasa ta często rozmawiała, napisał dla nich księgę pamiętki. Nie oznacza to, że Bóg pisze te informacje aby czegoś nie zapomnieć. Jest to stwierdzenie dające nam do zrozumienia, że On nie zapomina i miłuje tę klasę. Bóg miłuje świat miłością ogólną, sympatyczną, lecz posiada szczególną miłość dla swego prawdziwego kościoła, dla tych, którzy całkowicie poświęcili się w tym wieku Ewangelii. Do takich Pan powiedział: „Sam Ojciec miłuje was”. Są oni dla Niego drogimi jak żrenica oka. Jan 3:16, 16:27, Zach. 2:8.

Księga pamięci była prowadzona dla tych, którzy myślą o Jego imieniu. W dawnych czasach imię określało charakter. W naszych czasach imiona są często nadawane przypadkowo. Bardzo często podły charakter nosi szlachetne imię. W dawnych czasach ludzie dawali imiona, które określały charakter osoby. Na przykład: Nasz Pan był nazwany Jezusem, ponieważ miał zbawić swój lud od ich grzechów (Mat. 1:21). Jezus oznacza Zbawiciel. Imię Boga określa Jego charakter, chwalebny w sprawiedliwości.

Niewielu myśli w sposób czcigodny o charakterze naszego Boga. Jest ku temu pewna przyczyna. Przez całe stulecia religijni nauczyciele przedstawiali Boski charakter w sposób niepożądany aby cokolwiek o Nim myśleć. Dla wielu imię Jehowa Bóg oznacza tego, który jest straszny dla swej potężnej siły, który chce oddać ich diabłom, a nie takiego, który winien być miłowany dla swej wielkiej miłości względem wszystkich swych stworzeń.

Lecz nie tak jak ze wszystkimi miłymi dziećmi Bożymi. Oni miłują Boga, rozkoszują się w studiowaniu Jego imienia, Jego charakteru i w Jego względem nich opiece. Oni pilnie usiłują, aby byli podobnymi swemu Ojcu w niebiesiech, a On objawia im coraz więcej swój charakter. Niekiedy długość, szerokość, wysokość i głębokość tej cudownej miłości jest objawiana tej klasie i oni jeszcze tęsknią, aby bardziej Go poznać.

Stopniowo cały świat będzie poznawał Boski chwalebny charakter i plan. Światło znajomości chwały Bożej napelni całą ziemię (Izaj. 11:9, Abak. 2:14). Lecz kościół Chrystusowy otrzymuje najpierw tę znajomość. Wchodząc do rodziny Bożej, wstąpiliśmy do szkoły Chrystusa, a On uczy nas wszystkich rzeczy, które są napisane w Biblii „dla naszego napomnienia”, abyśmy przez tę znajomość mogli być przygotowani do chwalebego dziedzictwa z Chrystusem Jezusem, naszym Panem i Głową. 1 Kor. 10:11, Kolos. 1:12.

PAŃSKIE KOSZTOWNE KLEJNOTY

Boska obietnica dla tej klasy, która Go czci i rozmyśla o Jego imieniu jest, że będą oni w tym dniu, w którym On uczynił ich swymi klejnotami. Jak ktoś, kto troszczy się o kosztowne klejnoty, tak Bóg troszczy się o swych świętych. Jak człowiek, który bada klejnoty, myśli najpierw aby były one właściwie obcięte i oszlifowane, a następnie je oprawia. One nie mogłyby tak pięknie wyglądać gdyby nie zostały oprawione, gdyż oprawa przydaje im piękności.

Bóg obecnie obcina i szlifuje swe święte klejnoty. Najpierwszym i największym z nich był nasz Pan Jezus Chrystus. Dwunastu Apostołów stanowiło dwanaście wielkich kamieni, pięknie uformowanych i oszlifowanych. Przez cały wiek Ewangelii klejnoty różnych rozmiarów były znajdowane i wycinane. Obecnie Bóg chce oprawić wszystkie klejnoty, które są nie oprawione. To oprawianie będzie dokonane w

pierwszym zmartwychwstaniu. Z tych klejnotów Bóg uczyni piękną koronę, oprawioną w złoto Boskiej natury. Czy Bóg ma nosić tę koronę? Och, nie! Bóg nie potrzebuje dodawać korony do chwały swej osoby. O klasie korony prorok powiedział: „I będziesz koroną ozdobną w ręce Pańskiej i koroną królestwa w ręce Boga twego”. Izaj. 62:3. Kościół ma być w ręce naszego Boga, będzie pokazany aniołom i ludziom jako cudowne dzieło Boskiej umiejętności, które Bóg misternie wykonał.

W przygotowaniu tych klejnotów Pan nie używał siły, przemocy. Oryginalnie byli oni biednymi synami i córkami Adama. Bóg nie zmuszał ich, aby pozostawili dom swego ojca lecz zwyczajnie prowadził ich przez swego Ducha i przez bardzo wielkie i kosztowne obietnice swego Słowa. Ostatecznie staną się oni diamentami czystej wody, niesplamionymi. Są oni bez nagany w miłości przed Ojcem, a doskonała miłość odrzuca precz nie tylko bojaźń, lecz także egoizm, zniechęcenie, złe podejrzenia, złą mowę, pychę i samolubstwo. Gdy codziennie rozmyślają o charakterze Boga, Jego dobroci, nieskończoności, planie i miłości, poznają Go coraz bardziej serdecznie i uświadamiają sobie bardziej dokładnie Jego wielką doskonałość. W ten sposób są oni stopniowo przemieniani w podobieństwo Bożego charakteru „z chwały w chwałę”. 2 Kor. 3:18.

BOSKIE KLEJNOTY SĄ JEGO SYNAMI

Pan dał nam w swym Słowie wielkie prawdy w różnych figurach, które nawet najmniej wykształceni mogą zrozumieć. Na przykład: Zamiast mówić nam, że On ma znajomość o swych wiernych, że nigdy nie zapomni tych, którzy są Jego i którzy pilnie starają się Go poznać i służyć Mu, daje nam informację mówiąc w swym Słowie, że On ma „księgę żywota” i „księgę pamięci”. Przez te figury otrzymujemy naukę, że On chce nas mieć i że posiada pełną znajomość o tych, którzy są Jego. Następnie On zachęca tę klasę zapewnieniem, że ich miłość i poświęcenie otrzymają kiedyś swą nagrodę, że wielka przemiana nadchodzi w Jego ogólnym postępowaniu ze światem ludzkości i że wszelkie wzdychanie, każda łza i każda ofiara dla sprawiedliwości i miłości dla Pana, Jego sprawy i dla braci, będzie nagrodzona w sposób, który przechodzi nasze obecne zrozumienie. Klasa ta wszakże służy nie z pobudek egoistycznych, lecz wynikających z poświęcenia, wierności i całkowicie z miłości. Dlatego oni uznają, że obecne lekkie uciski, które trwają krótko, sprawują im daleko większą i wiecznej wagi chwałę, gdyż oni nie patrzą na rzeczy widzialne lecz na niewidzialne — rzeczy wieczne. 2 Kor. 4:17—18.

Bez szczegółowego roztrząsania bogactw łaski zachowanej dla tych, którzy miłują Boga. Pismo św. używa dwóch figur, które są całkowicie wyraźne dla oczu wiary — Boskie klejnoty i wierni synowie Boży. Te dwa określenia sugerują pełne wyjaśnienie obecnych doświadczeń. Właściwy ojciec instruuje, naprawia

i ćwiczy swego syna, chociaż może on uczynić większe pomyłki i wady od tych, którzy nie mają swych dzieci. Jeśli chodzi o klejnoty wszyscy wiemy, o konieczności ich obcinania i szlifowania, zmierzających do ujawnienia ich rzeczywistych jakości. W ten sposób klasa kościoła znajduje się w szkole doświadczeń ich Ojca niebieskiego, dla przygotowania ich na dziedziców — współdziedziców z Chrystusem w Jego królestwie. Oni doceniają potrzebę prób, doświadczeń i prześladować obecnego czasu, aby mogli być oszlifowani i przygotowani do chwalebnej przyszłości. Rzym. 8:17, Galat. 3:29.

Czas na uzupełnienie tych klejnotów jest przy zakończeniu wieku Ewangelii. Wierni naśladowcy naszego Pana Jezusa Chrystusa od czasów Jego pierwszego przyjścia aż do naszych dni, będą uczestnikami pierwszego zmartwychwstania. Wszyscy z klejnotów obecnie żyjących gdy zostaną oszlifowani i okażą się godni, zostaną „przemienieni w oka mgnieniu”, aby być ze swym Panem — chwila ich śmierci będzie momentem ich przemiany. Oni nie muszą spać w śmierci, ponieważ przyszedł czas zgromadzenia świętych. Zostaną oni zabrani przed największym uciskiem, który się rozpocznie.

NASZE DNI SĄ ZAKOŃCZENIEM WIEKU

Zgodnie z naszą najlepszą znajomością Słowa Bożego, zbliżyliśmy się obecnie do zakończenia wieku Ewangelii. Możemy wokół nas widzieć przepowiedziane znaki wtorej obecności Pana i koniec obecnego wieku. Pan powiedział swemu kościołowi: „A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcie a podnoście głowy wasze, przeto, iż się przybliży odkupienie (wybawienie) wasze”. Łuk. 21:28.

Widzimy te przychodzące rzeczy, które były przepowiedziane przez Pana. Kościół, Oblubienica Chrystusa jest prawie kompletna. Lecz jeszcze nie wiemy jak długo będzie trwał nasz ziemski bieg. Jest to w Pańskiej mocy.

„Wierny jest ten, który was powołał, który też to uczyni”. Nasze oczy wiary widziały wartość chwały, czci, nieśmiertelności i współdziedzictwa z Chrystusem. „Wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyśmy się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury” (2 Piot. 1:4, popr. tekst). Jest rzeczą możliwą osiągnąć te obietnice. Niczego nie można z nimi porównać. Im więcej znamy wielki Boski Plan Wieków i przywileje jakie możemy mieć w tym planie, tym bardziej wzmaga się w nas entuzjazm i więcej możemy chwalić Ojca i Syna i bardziej możemy radować się jako bracia w ciele Chrystusowym.

Ci, którzy zrozumieli ten Boski plan zbawienia ludzkości, posiadają bogaty, nigdy nie kończący się temat, który ponad wszystko inne napełnia ich serca i umysły i który przewyższa wszystkie światowe tematy jako niegodne porównania.

To przekracza wszystkie narzekania i szemrania jako zupełnie niewłaściwe ze strony tych,

którzy stali się odbiorcami tak wielu Boskich łask i którzy przynoszą „wiele pożytków”, które zostały im darowane w Boskim objawieniu. Jest to szczególnie prawdziwe z uwagi na nasze przyjęcie do rodziny Bożej, jako synów, „współplemieńców z Jezusem Chrystusem naszym Panem, jeżeli z Nim cierpimy, abyśmy z Nim byli także uwielbieni”.

Pamiętajmy więc jako prawdziwi Synowie Boży o ważności uczciwości — „prawdy wewnętrznej” — gdy się schodzimy do studiowania Słowa Bożego i w celu pomagania jedni drugim jako członkowie Ciała Chrystusowego.

„Daj mi pić” (Jan 4:19—29)

Złoty tekst: „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije” Jan 7:37.

Jan Chrzciciel dał świadectwo o Jezusie: „On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym”. Jan 3:30 (nowy przekład). Jest to w harmonii z tym, co czytamy, że Jezus (przy pomocy swych uczniów) chrzczył więcej niż Jan i jego współpracownicy (Jan 4:1). Wzrost popularności Jezusa spowodował gorzką opozycję Nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów przeciwko Niemu, którzy starali się Go zabić. Dlatego czytamy, że „Chodził Jezus po Galilei, bo się nie chciał bawić w ziemi Judzkiej przeto, że Żydzi szukali, aby Go zabili”. Jan 7:1. Mieli oni większą nienawiść do Niego niż do Jana, gdyż dostrzegali Jego przewagę nad nimi i ponieważ prosił, nieoświeceni ludzie chętnie Go słuchali i mówili: „Nigdy człowiek tak nie mówił jako ten człowiek”.

Później mało słyszymy o pobycie Jezusa w Jerozolimie oprócz uroczystych okazji, gdy wielkie tłumy zebrały się zgodnie z wymaganiami Zakonu.

Drogę do Galilei, rodzinnych stron większości Jego Apostołów Pan obrał przez Samarię, o której przypominamy sobie, że kiedyś przestrzegali swych uczniów mówiąc: „Na drogę pogan nie zachodźcie i do miasta Samarytańczyków nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraelskiego”. Mat. 10:5—6. Samarytanie zostali więc zakwalifikowani do pogan — cudzoziemców, obcokrajowców, oddalonych od społeczności Izraelskiej. Przypominamy sobie ich historię — że podczas gdy król babiloński zabrał Izraelitów jako jeńców do Babilonu, osiedlił niektórych pogan w ziemi Izraelskiej — imigrantów. Odcieci od swych dawnych bóstw, ludzie ci zaczęli interesować się swym nowym rodzimym krajem, jego teologią, tradycjami, uczuciami religijnymi itp. Ponadto niektórzy z niedbałych, nieuświadomionych i przewrotnych Żydów, lekceważąc swój Boski Zakon w tym przedmiocie, wstępowali w związki małżeńskie z Samarytanami. W taki sposób elementy żydowskiej krwi zostały zmieszane z Samarytanami.

„Niech nic nie będzie czynione spornie lub przez próżną chwałę”, lecz starajmy się mieć jedni drugich za wyższych nad się w świętobliwości, starając się widzieć w innych na ile jest to możliwe szlachetność, dobroć, prawosć i niech każdy usiłuje strzec swego serca i poznawać swoje własne wady. W ten sposób osobista pokora i braterska miłość będą w zgodzie z naszym wzrostem w znajomości Boskich rzeczy.

Z książki: „what Pastor Russell wrote for the Overland Monthly” (str. 422—426).
Przeł. z ang. A. Z.

Oni nazywali się dziećmi Jakuba i mieli ufność, że to zapewniało im szczególne błogosławieństwo.

Ostry religijny spór istniał pomiędzy nimi a naturalnymi potomkami Jakuba — Żydami. Żydzi postępujący według Zakonu danego przez Mojżesza, uznawali Jeruzalem i świątynię jako centrum uznanego przez Boga nabożeństwa. Samarytanie będąc wykluczeni twierdzili, że oni posiadają coś lepszego, że właśnie w ich krainie mają górę, do której przychodzą, starając się wielbić Boga, oceniając ją jako wielką naturalną świątynię i lepszą ponad cokolwiek innego na ziemi. Fakty te dają nam informację o niektórych Pańskich wyrażeniach związanych z naszą lekcją i ukazują nam dlaczego Jego posłannictwo wykluczało Samarytan, podobnie jak innych pogan z powołania, które On ogłaszał, z zaproszenia do królestwa, które było skierowane wyłącznie do Żydów. Nie było ono dane nikomu, aż do czasu, gdy Żydzi jako naród zaniedbali swą sposobność i wtedy ich szczególne przywileje królestwa zostały od nich odjęte i skierowane do takich, którzy mają uszy do słuchania, w każdym narodzie, rodzaju i języku ziemi — z Samarytanami włącznie.

„DAJ MI PIĆ”

Droga prowadząca do Galilei rozgałęziała się przy studni Jakubowej i uczniowie Pańscy poszli do pobliskiej samarytańskiej wioski Sychar, aby kupić żywności, podczas gdy Jezus odpoczywał przy studni, która była głęboka na 75 stóp, a której otwór był zamurowany z wierzchu w formie okrągłego siedzenia. Niewiasta samarytańska pracująca na pobliskim polu, przyszła naczepać wody i była mocno zaskoczona gdy Jezus zażądał, aby Mu dała pić. Tak ściśle przestrzegany był ceremoniał towarzyski, że w normalnych warunkach ambitny Żyd nie mógł prosić Samarytanina o cokolwiek, a szczególnie o wodę. Podanie wody lub pokarmu, zamierzone czy wykonane w owym czasie oznaczało społeczność, przymierze życzliwości. Niewiasta poprosiła o wyjaśnienie Pańskiego postępowania lecz Pan nie

dał wyjaśnienia. Dostrzegamy w całym tym biblijnym opowiadaniu pokorę naszego Pana, że był gotów i ochotny rozmawiać ze wszystkimi ludźmi, że nie unikał żadnej sposobności w czynieniu dobrze dla wszystkich klas — celników i grzeszników — że ganił i strofował Nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów za ich wyniosłość. Jedną z Jego przypowieści była specjalnie skierowana przeciwko obłudnym ludziom, którzy nawet obawiali się dotknąć odzieży pozornie bardziej zdegradowanego człowieka. Nasz Pan bez aprobaty zewnętrznej degradacji pokazał, że Bóg patrzy na serce i że niektórzy z tych wysoko poważanych pomiędzy ludźmi byli bardziej wstrętni przed Jego obliczem niż ci, którzy byli przez nich pogardzani.

PRZYKŁAD TAKTOWNOŚCI

Nasz Pan okazał wielką taktowność. Zamiast odpowiedzieć niewieście na pytanie, On skierował jej uwagę na głębszą prawdę. Wielu z ludu Pańskiego potrzebują uczyć się tej lekcji taktowności. Znamy niektórych, którzy błędnie wierzą, że nie muszą używać taktu — gdyż tak czyniąc postępowaliby nieuczciwie. Stąd są oni często nieczuli w zakresie naruszania uczuć drugich, przeszkadzających ich własnemu pożytkowi. Tacy powinni zauważyć w tej i w wielu innych lekcjach Pańską taktowność. On nie widział potrzeby odpowiadać niewieście na jej pytanie. Przeciwnie, powiedział jej: „Gdybyś wiedziała ten dar Boży i kto jest ten, co mówi: Daj mi pić, ty byś Go prosiła, a dałby ci wodę żywą” (Jan 4:10). Również my we wszystkich naszych sprawach życia starajmy się skierować uwagę tych, z którymi jesteśmy w kontakcie na rzeczy niebiańskie, duchowe — nie że powinniśmy narzucać im religijne problemy przy każdej okazji, gdyż nie przypuszczamy aby Pan tak czynił. Zupewnić możemy, że Pan widział coś z uczciwości charakteru kobiety, do której się zwrócił, gdyż w przeciwnym wypadku nie chciałby z nią rozmawiać. Podobnie my powinniśmy mieć na uwadze każdą sposobność mówienia słowa według czasu, aby pomagać drugim i oddawać Panu chwałę.

Niewiasta zrozumiała wyrażenie „Żywa woda” jako świeża woda, jako odróżnienie od wody stojącej. Niewiasta zauważyła, że nasz Pan nie był zaopatrzony w niezbędne wiadro do czerpania ani w sznur z sierści wielbłądziej i rzekła: Jeżeli miałeś takie pragnienie dać mi pić, byłoby to dla mnie bez pożytku, gdyż nie masz nic do czerpania a studnia jest głęboka i nie ma tu nigdzie innego źródła abyś miał nadzieję dostarczyć lepszą wodę niż ta. Gdzie ją dostaniesz? „Izaeś ty jest większy niżeli ojciec nasz Jakub, który nam dał tę studnię i sam z niej pił i synowie jego i dobytek jego?” (Jan 4:12). Znowu nasz Pan taktownie pominął pytanie niewiasty, nie aby ją oszukać lub wykorzystać lecz dla jej pożytku. On poinstruował ją i skierował jej umysł od naturalnej wody do wody żywej i od cielesnych rzeczy do duchowych. Powiedział On:

„Ktokolwiek pić będzie tę wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki”, gdyż ta woda „stanie się w nim studnią wodyyskakującej ku żywotowi wiecznemu” (w. 14).

Jest rzeczą oczywistą, że nasz Pan nie rozmawiał ze zwykłą niewiastą, co możemy zauważyć z jej szybkiego zrozumienia Jego prezentacji i w jej pragnieniu otrzymania wody żywej, o której Jezus opowiadał. Powiedziała ona: „Panie! daj mi tej wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła” (w. 15). I znowu możemy zauważyć Pańską taktowność. On zmienił temat. Było potrzebne, aby niewiasta zauważyła fakt, że jest grzeszna i znajduje się pod wyrokiem śmierci a stąd potrzebowała wody wiecznego żywota, którą jedynie Bóg może dać i jaka została przygotowana w źródle, którym był Jezus. Nasz Pan bardzo szybko poruszył jej skryte myśli mówiąc: „Idź, zawołaj męża twego” (w. 16). Odpowiedź brzmiała: „Nie mam męża” (w. 17), a wraz z tą odpowiedzią przyszedł potok myśli, który nasz Pan wzmocnił w niej przez wyjaśnienie: Dobrze powiedziałeś że nie masz męża, ponieważ miałaś pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest mężem twoim. Niewiasta została teraz całkowicie podniecona. Zauważyła, że znalazła się w obecności kogoś, kto znał jej najtajniejsze sekrety serca. Jednakże nie bała się Go i nie uciekała od Niego. Jego grzeczność, delikatność, Jego chęć rozmowy z samarytańską kobietą wskazywała, że znalazła „przyjaciela, och! jakiego wspaniałego przyjaciela”. Odpowiedzią jej było: „Panie! widzę, że jesteś prorokiem”.

Niewiasta sprytnie odwróciła rozmowę ze zbyt osobistych spraw, zbyt poważnych i delikatnych dla dyskusji i nasz Pan nie chciał przedłużać tego tematu lecz go pozostawił. Wielu z Jego naśladowców potrzebuje uczyć się z tej lekcji pierwszego przebudzenia w sercach swych słuchaczy świadomości grzechu, a wtedy zostawiają pracę nad nimi a bardziej wolny czas, w smutku, pokucie i reformacji. Nie należy nam kruszyć serc tych, którzy są wokół nas lecz szukać tych, którzy są skruszonego serca. Polecenie brzmi: „Zawiazywać rany tych, którzy są skruszonego serca” (Izaj. 61:1). W wielu przykładach skruszone serce potrzebuje poruszenia w związku z procesem zawiązywania, z zastosowaniem leczącego balsamu łaski i prawdy, lecz dotknięcie winno być delikatne. Jeżeli serce potrzebuje być bardziej skruszone, nie do nas należy to czynić.

ZBAWIENIE JEST Z ŻYDÓW

Niewiasta nie tylko uniknęła dyskusji na temat jej charakteru i osobistych spraw, lecz pragnęła skorzystać ze sposobności rozstrzygnięcia w swym umyśle przy pomocy tego, którego uznała za wielkiego proroka pytania, które od dawna ją frapowało: Kto ma rację w zakresie religii i chwaleń Boga — Żydzi czy Samarytanie. Przed nią był sprawdzony prorok i ten, w którego słowach mogła mieć zaufanie, stąd jej pytanie: Kto ma rację — nasi ojcowie,

którzy twierdzą, że ta góra jest miejscem chwaleń Boga, czy też wy Żydzi, którzy mówicie, że jedynym miejscem jest Jeruzalem? Nasz Pan nie był skłonny mówić jej aby stała się żydowską prozelitką; czas na to już przeminął a nadszedł czas zniwa. On chciał jej coś powiedzieć, co byłoby dla niej pożyteczne a przez nią aby otrzymali pożytek inni w najbliższej przyszłości, gdy średnia ściana działowa zostanie obalona, która jeszcze oddzielała Żydów od wszystkich innych w zakresie Boskiej łaski. Dlatego Jego odpowiedź była zastosowana głównie do wieku Ewangelii, a był to już początek, który dotychczas dotyczył niektórych Żydów, a miał później osiągnąć Samarytan i wszystkich pogan. Powiedział On: „Niewiasto! wierz mi, iż idzie godzina gdy ani na tej górze ani w Jeruzalemie nie będziecie chwalili Boga” (w. 21).

Chwila ta zaczęła się gdy dom Izraelski został opustoszały, gdy rozpoczęła się nowa dyspensacja. Wierzący nie mają iść do pewnego miejsca, góry, miasta lub domu, bo mogą zbliżyć się do Boga żywego przez wielkiego Odkupiciela i na każdym miejscu mogą Go znaleźć. Ta nadchodząca godzina już się rozpoczęła odkąd nasz Pan stał się pierwszym spłodzonym z Ducha, a Jego uczniowie zyskali uznanie u Ojca przez Niego, byli pouczeni aby modlili się, szukali, kołatali i znaleźli. Ci, którzy oddają Bogu cześć w duchowej dyspensacji, nie są uznawani ze względu na poprzednie nabożeństwo lub miejsce, nie ze względu na rodzinę lub narodowość. Ich przyjęcie jest jednostkowe a ponieważ przychodzą do Ojca w sposób przez Niego ustalony, przez Odkupiciela, przybliżają się „w duchu i w prawdzie”, gdyż Ojciec takich szuka, którzy by Go chwalili” (w. 23). Podczas minionego okresu On rzeczywiście zalecał formy chwaleń, czasy i miejsce, lecz teraz wszyscy, którzy przychodzą „w duchu i w prawdzie” przez Chrystusa, są uznani przez Ojca.

Podczas gdy jest to najbardziej oczywiste i prawdziwe, że formy i ceremonie nie są nakazane lecz prawdziwe uwielbienie z serca, tym niemniej dostrzegamy, że niektórzy jeszcze za dużo przywiązują znaczenia do form i ceremonii i w ten sposób wiele traca duchowych błogosławieństw modlitwy i społeczności. Lecz z drugiej strony dostrzegamy niebezpieczeństwo w które niektórzy z drogiego ludu Bożego wpadają na skutek lekceważenia wszelkiej regularności w modlitwie i niekiedy mają za mało formalności i zbliżają się do tronu niebiańskiej łaski bez dostatecznej pokory i szacunku dla tego, który uczynił nam tak wielkiej łaski przyjął nas przed swe oblicze i wysłuchuje nasze prośby. Podczas gdy jesteśmy wdzięczni że możemy zwracać się do Pana na każdym miejscu i w każdym czasie, zbliżajmy się do Jego tronu z szacunkiem, z bojaźnią serca, z odpowiednio pokorną, uniozoną postawą, w celu Jego należytego uwielbienia. W ten sposób osiągamy prawdziwego ducha modlitwy, który powinien znać naszą całkowitą zależność a także wielkość Wszechmocnego.

„MY WIEMY, CO CHWALIMY”

Nasz Pan wyjaśnił niewieście prawdę w sposób bardzo dosadny, choć nie w sposób niegrzeczny gdy powiedział: „Wy chwalicie co nie wiecie, a my chwalimy co wiemy, albowiem zbawienie jest z Żydów” (w. 22). Samarytanie nie będący z rodu Izraelskiego w żadnym wypadku nie byli dziedzicami przymierza Abrahowego. Nie dostrzegając tej zasadniczej prawdy w jej prawdziwym świetle byli w zamieszaniu w zakresie planu Bożego. Żydzi natomiast rozumieli, że byli naturalnym nasieniem Abrahama, że z nich ma przyjść wielki Mesjasz i że ostatecznie przez Niego i niektórych z ich narodu współdziałających z Nim, wszystkie rodzaje ziemi otrzymają błogosławieństwo. Nasz Pan powiedział: „Zbawienie jest z Żydów”. On nie powiedział — dla Żydów, lub wyłącznie dla Żydów. Było ono z nich w sensie, że Pan był z tego narodu według ciała. Było ono z Żydów w znaczeniu, że obietnica była dana wyłącznie temu narodowi tak, iż Mesjasz nie mógł narodzić się w jakimkolwiek innym narodzie i żaden inny naród nie mógł otrzymać tych obietnic. Było to również z tego narodu, ponieważ z nich nasz Pan wybrał najpierwszych członków swego kościoła swego Ciała, przez których zaproszenie do członkostwa w Ciele zostało podczas tego wieku rozszerzone do wszystkich ludów, rodzajów i języków.

Nie chcielibyśmy powiedzieć, że Samarytanie byli typem na pewną klasę ludzi; typ w tym przypadku jest za mocnym słowem. Jednakże możemy widzieć, że jak byli prawdziwi Izraelici w figurze i klasa ludzi poniekąd im podobnych, którzy nie byli z nich, tak również w duchowym Izraelu znajdujemy podobnych do Samarytan, którzy są oddaleni od przymierza i obietnic, ponieważ nie są z tej rodziny — nie są spłodzeni z Ducha świętego. Niektórzy z nich są poważani, czcigodni i posiadają kształt pobożności lecz zapierają się jej mocy. Zatem pomiędzy prawdziwymi Izraelitami, wszystkimi spłodzonymi z Ducha świętego, wszystkimi spokrewnionymi z Panem i Jego obietnicami, istnieją dwie klasy: maluczkie stadko, prawdziwi Izraelici, którzy miłość i gorliwość Pan uznaje, a także wielka kompania, których miłość i gorliwość jest niedostateczna dla osiągnięcia zaszczytnego tytułu „więcej niż zwycięzców” — współdziedziców.

W naszej rozmowie na tematy religijne zbliżone do tej z Samarytanką, nie byłoby z naszej strony roztropnym postępowaniem „iako węże”, gdybyśmy powiedzieli: „Wy chwalicie co nie wiecie”, choćby to było najbardziej prawdziwe. Jednakże dla tych z tej klasy, którzy dają dowody pragnienia poznania prawdy, byłoby właściwe dla nas w sposób grzeczny próbować pokazać im te sprawy — wskazać im iak odmienne są nadzieje, aspiracje i obietnice, które należą do poświeconych świętych duchowego Izraela, od wszystkiego co oni dotąd znali i myśleli. W każdym naszym postępowaniu z Żydami i innymi pamiętajmy na słowa Mi-

strza: „Bądźcie roztropnymi jako węże, a szczerymi jak gołębicę”. Mat. 10:16.

GDY PRZYJDZIE MESJASZ

Umysł Samarytanki posuwał się dalej w rozmyślaniu. Przypomniała sobie oczekiwanie jej własnego narodu i Żydów, że Bóg miał zesłać wielkiego Mesjasza, Pomazańca, który miał być wszechwiedzący i wszechmocny w udzieleniu pomocy we wszelkich kłopotach i w usunięciu wszystkich trudności. Ona było ciekawa czy Mesjasz mógłby być bardziej cudownie mądry niż ten prorok, nauczyciel, z którym rozmawiała. Nie postawiła bezpośredniego pytania w tym przedmiocie, jednakże wyraziła to mimochodem, mówiąc: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, którego zowią Chrystusem, ten gdy przyjdzie, oznajmi nam wszystko” (w. 25). Pan widząc gotowość jej umysłu, powiedział jej — być może bardziej jasno niż komukolwiek podczas swej służby wielki fakt, że był On Mesjaszem: „Jam jest ten, który z tobą mówię” (w. 26).

Uczniowie w tym czasie powrócili dziwiąc się, że rozmawiał z niewiastą, lecz mieli za wielki szacunek dla Niego, aby Go pytać i oddać wielu przez cały wiek Ewangelii czytając o tym dziwi się okazana przez Pana pokora. To przyniosło dobrą lekcję dla wielu naśladowców Pana, aby nie pogardzali sposobnością służby dla opowiadania Prawdy choćby nawet mieli jednego słuchacza. Rzeczywiście sposobność mówienia do jednego poważnego słuchacza powinna być daleko więcej ceniona niż do tysiąca nieuważnych. Bez wątpienia nasz Pan widział w tej niewieście coś, co ujawniało jej wartość, aby poświęcić jej czas i energię.

Lecz z innego punktu widzenia jaką wartość mogła ona posiadać? Co wartościowego z natury może mieć ktokolwiek z nas? W naszym upadłym i niedoskonałym stanie jedna rzecz mogła tylko pozostać w nas, która w jakiś sposób może podobać się Panu; jest to nasza uczciwość serca. Niewiasta ta widocznie posiadała uczciwość i stąd wierzymy zyskała łaskę i wielu z drogiego ludu Pańskiego otrzymało posłannictwo prawdy z tych samych względów. Tu również mamy inną ilustrację ważności używania każdej sposobności, która nam się nadarzy. Czas i energia poświęcone dla wspomnienia jednostki, mogą jak w tym przypadku przyczynić się do rozszerzenia wpływu na wielu. Jedynie wieczność pokaże wartość niektórych małych rzeczy, słabych wysiłków uczynionych w imieniu Pańskim i to przypomina nam, że nasz Pan sądzi nas raczej stosownie do naszej wierności w małych rzeczach i niewielkich sposobnościach, niż według naszych wielkich osiągnięć. Oto Jego słowa: „Kto wierny jest w małym i w wielu wiernym jest, a kto w małych niesprawiedliwy i w wielu niesprawiedliwym jest” (Łuk. 16:10). Pamiętając o tym, bądźmy troskliwymi w małych rzeczach, sposobnościach, godzinach i chwilach abyśmy mogli okazać się gorliwymi dla Pana i Jego sprawy, otrzymać ostateczne uznanie, jak również błogosławieństwo w obecnym czasie.

DUCH MISYJNEJ SŁUŻBY

Charakter tej niewiasty jest dalej okazany w fakcie, że pozostawiła swe wiadro i pośpieszyła do miasta, aby opowiedzieć swym przyjaciółom i sąsiadom, iż spotkała wielkiego nauczyciela, możliwe Mesjasza i aby zaprosić ich do skorzystania z przywileju słuchania Go. Gdyby posiadała ducha egoistycznego, wówczas byłaby skłonna do zatrzymania informacji dla siebie, a także ducha lenistwa i niedbalstwa, wówczas powiedziałałaby sobie: ja pragnęłabym aby moi przyjaciele wiedzieli coś z tych rzeczy, lecz nie mam zamiaru fatygować się do nich z informacją. W takim przypadku byłoby to oznaką niegodności tej niewiasty łaski Pana i gdyby posiadała takie usposobienie, wątpimy czy Pan rozpocząłby z nią rozmowę. Podobnie jest z tymi, którzy zostali zaszczytzeni terazniejszą prawdą. Oni trzymają się nie tylko uczciwej i szczerzej, lecz również szlachetnej zasady, którzy z miłości opowiadają wesołą nowinę swym bliźnim, którzy usłyszawszy o wtórej obecności Syna Człowieczego i o królestwie, które ma być ustanowione, a przyszedłszy do jaśniejszej niż kiedykolwiek znajomości prawdy planu Bożego — radują się kładąc życie w jej służbie — w ogłaszaniu wielkiej radości, która będzie wszystkim ludowi. Łuk. 2:10. Jest to prawdziwy misyjny duch służby, a najpierw misja ta trafia do domu.

„NIECH DO MNIE PRZYJDZIE, A PIJE”

Nasz złoty tekst jest zupełnie zgodny z podaną lekcją, że zanim ktoś może przyjść do Pana, musi być spragniony, musi mieć ocenę tego co Pan daje — wodę i orzeźwienie wiecznego życia. To oznacza, że musi uczyć się iż jest grzesznikiem, pod wyrokiem śmierci i że nie ma innej nadziei wiecznego życia jak tylko przez Chrystusa. Przyjście do Pana jest zbliżaniem się wiarą. Naszym pragnieniem jest nasze zżyczenie. Pijemy czyli przyjmujemy sobie Boskie posłannictwo. „Poświęć je w prawdzie twojej, słowo twoje jest prawdą” (Jan 17:17) — woda jest symbolem prawdy. Obietnica błogosławieństwem dla tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości jest z tym w zupełnej zgodności. Obietnica także jest, że „oni będą nasyceni”. To również jest w harmonii ze stwierdzeniem Pana w naszej lekcji: „Ktoby pił oną wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki” (w. 14).

W obecnym czasie nasze pragnienie w pewnym sensie oznacza nienasycenie — nigdy nie jesteśmy zadowoleni — w znaczeniu, że Pańskie błogosławieństwa są za wielkie i za dobre, abyśmy w obecnym czasie i w obecnych warunkach mieli ich dosyć. Będziemy całkowicie zadowoleni gdy będziemy obudzeni na Jego podobieństwo (Psalm 17:15) — gdy „przemiana” pierwszego zmartwychwstania osiągnięciem końcowe przekształcenie nas jako nowych stworzeń na podobieństwo naszego Pana — „z chwały w chwałę” (2 Kor. 3:18). Tym niemniej jest tu miara zadowolenia w naszym picciu nawet w obecnym życiu, właśnie jak pragnący u źródła,

dła, który pije z przyjemnością, z uznaniem i zadowoleniem aby brać więcej i więcej. Podobnie jest z tymi, którzy są Pańscy. On nalewa do ich kielicha błogosławieństwa ubogacające, nasycające i napełnia kielich częstokroć, właśnie teraz gdy są oni w swych obecnych ziemskich przybytkach. Oceniamy coraz bar-

dziej prawdę, wodę żywota i wiedzmy, że czerpiemy ją czystą ze źródła i że nie uznajemy żadnego innego źródła oprócz Jezusa Chrystusa, jakkolwiek możemy oceniać przewody przez które Prawda jest nam dostarczana.

W. T. (1908) 4130). Przeł. z ang. A. Z.

Prawdziwy kościół

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Pocieszajmy samych siebie myślą, że jakkolwiek jest wola Boża względem nas, musi być ona potrzebna dla naszego najwyższego dobra i najlepszych korzyści. Jeżeli więc nie jest jeszcze czas dla nas przejść za zasłonę, to znaczy, że nasz Ojciec niebieski i nasz Zbawiciel mają dla nas do wykonania dzieło w obecnym życiu — albo dzieło dalszego polerowania naszego charakteru, albo dzieło pomagania braciom, gdyż musimy pamiętać oświadczenie, że Oblubienica przygotowuje się, aby być gotową na to wydarzenie. Mamy budować jedni drugich w świętej wierze, pocieszając, wzmacniając, sympatyzując i pomagając jedni drugim w zwycięskim biegu do wielkiej nagrody.

Inną pocieszającą myśl powinniśmy pielęgnować w nas każdego dnia, którą jest Pańska obietnica: „Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę”, a także: „Dosyć masz na łasce mojej, gdyż moc moja skuteczna jest w słabości”. Ponadto: „Wiemy, że wszystkie rzeczy pomagają ku dobru tym, którzy według postanowienia Bożego są powołani”. Rzym. 8:28.

Tak więc nie traćmy serca i nie uciekajmy z pola walki jak korpusy armii cofającej się lecz raczej jak kompania dobrych żołnierzy, która została pokrzepiona, wzmocniona i podniesiona, a wróćmy do naszych obowiązków pełni odwagi, radosnego oczekiwania nadchodzącego zgromadzenia kościoła pierworodnych, pełni odświeżonych postanowień, że przy łasce Bożej i przy pomocy naszego wielkiego Orędownika możemy uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym, a przez postępowanie Jego śladami osiągniemy wielką nagrodę, którą On nam zaoferował.

ZGODNIE Z KONTEKSTEM

Zatrzymajmy się nieco dłużej, abyśmy mogli na nowo wykazać, że kontekst potwierdza naszą chwalebą nadzieję dotyczącą tej wielkiej Konwencji przyszłości i pokazuje, że jest ona bardzo bliska. Św. Paweł ukazuje nam fakt, że Boskie postępowanie z Izraelem podczas wyprowadzenia go z niewoli Egipskiej i przyprowadzenia do Góry Synaj przedstawia dzieło obecnego wieku Ewangelii czyli powołanie duchowego Izraela z niewoli grzechu i śmierci. Apostoł w ten sposób pokazuje, że danie przymierza Zakonu Izraelowi przy Górze Synaj, obrazowo reprezentuje wprowadzenie w życie No-

wego Przymierza z góry Syon, przy końcu tego wieku.

Przymierze Zakonu było dane przez pośrednika Mojżesza, a Nowe Przymierze będzie dane przez Pośrednika, pozaobrazowego Mojżesza — Jezusa Głowy i kościoła, Jego ciała.

Podczas obecnego wieku Ewangelii jest rzeczą wymaganą wybranie ze świata, wypróbowanie, wyćwiczenie, oglądanie i przygotowanie członków Ciała Chrystusowego, którzy pod Jego zwierzchnictwem stanowiąc będą pozaobrazowego Mojżesza, Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludźmi. Jerem. 31:31, Dz. Ap. 3:22—23.

Jak Mojżesz wszedł na górę dla skontaktowania się z Bogiem, zanim przymierze Zakonu było przygotowane, podobnie cały kościół musi wejść na Górę, do królestwa wraz ze swą chwalebą Głową i Zbawicielem podczas premiany pierwszego zmartwychwstania. Gdy przybliżał się czas, kiedy Mojżesz miał wejść na górę, miały miejsce wielkie manifestacje godności Boskiego rządu. Również przy zakończeniu obecnego wieku Apostoł informuje nas, że świat będzie miał straszne doświadczenia, przy czym na większą skalę. Mówi on, że wówczas góra trzęsła się i dymiała i że słyszany był głos Boży. Żydzi tak byli przestraszeni i błagali, że nie mogą dłużej słuchać głosu Bożego lecz aby Mojżesz pełnił funkcję pośrednika pomiędzy Bogiem a nimi, co też uczynił.

Podobnie ma być teraz. Również mają zaistnieć manifestacje Boskiej sprawiedliwości i przeciwstawienie się grzechowi, a także wszelkiej niegodziwości i to spowoduje „czas ucisku” wspomniany przez proroków i przez Pana Jezusa, „czas ucisku, jaki nie był odkąd istniała narody, ani potem będzie”. Dan. 12:1, Mat. 24:21.

Wynikiem tego wielkiego ucisku będzie stwierdzenie, że narody potrzebują Pośrednika — pośredniczącego królestwa. A będzie to właśnie tym co Bóg postanowił dla nich przez przygotowanie Nowego Przymierza.

W przeciwieństwie do doświadczeń przy wprowadzeniu figuralnego przymierza Zakonu z oczekiwanymi przy ustanowieniu Nowego Przymierza, Ap. Paweł mówi: „Którego głos na on czas poruszył był ziemią, a teraz obiecał, mówiąc: Jeszcze raz poruszę nie tylko ziemią ale i niebem”. Apostoł przy tym wyjaśnia, że wyrażenie „jeszcze raz” oznacza, że to drugie poruszenie będzie tak gruntowne, że nie będzie winno być poruszone będzie wstrząśnięte i to

mamy wtedy otrzymać: "Przetoż przyjmując królestwo nie chwając się, miejmy łaskę, przez którą służmy przyjemnie Bogu z szacunkiem i bojaźnią". Żyd. 12 : 18—29.

PORUSZENIE JUŻ ROZPOCZĘTE

Czy możemy zauważyć początek poruszenia? Pamiętajmy że ten czas nie oznacza literalnego trzęsienia ziemi, jak to miało miejsce w figurze, lecz oznacza trzęsienie symbolicznej ziemi — wstrząsy społeczeństwa w samym jego centrum. Czy nie słyszymy grzmotów — gromów niezadowolenia i gniewu, złości, nienawiści i sporów? To przepowiedziane "wielkie trzęsienie ziemi" wyraża symbolicznie wielkie przemiany, podczas których obecny porządek rzeczy musi ustąpić miejsca nowemu porządkowi, Chrystusowemu królestwu sprawiedliwości, prawości i słuszności.

Lecz jak mówi Apostoł, w obecnym czasie Bóg zamierza poruszyć nie tylko ziemią — budowlą społeczną — lecz również niebem — mocami kościelnymi obecnych czasów. Prawdziwy kościół nie będzie poruszony lecz systemy, które więcej lub mniej błędnie reprezentują kościół prawdziwy i "wiarę raz świętą podaną". (Juda 3 w.). Czy możemy dostrzec pierwsze oznaki tych wstrząsów? Tak, oczywiście. We wszystkich denominacjach są wyczuwane oznaki nadchodzącego ucisku. Możemy nawet przypuszczać, że niektóre próby w zakresie chrześc-

+ wych motywów lecz z świadomości poruszenia, na które Pan pozwala aby przyszły na kościelne - cijańskich związków nie są czynione z właściwymi - ne systemy obecnego czasu.

„OCZEKIWAJcie NA PANA”

Drodzy bracia i siostry! W tych nadchodzących dniach ucisku, który się przybliży, może nadejść sposobność dla nas być albo powodującymi walki albo czynicielami pokoju. Zwracamy uwagę na wolę Pańską w tej sprawie, że zostaliśmy powołani do pokoju i że oświadczenie naszego Pana brzmi: "Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą".

Starajmy się raczej pokonywać i uciszać namiętności ludzkie w tym przyszłym konflikcie, aby nic nie czynić w kierunku powiększenia lub rozpalania ognia namiętności, który jak wiemy ma pochłonąć obecną socjalną budowlę. Wykazujemy tym, na których mamy wpływy, że najgorsza forma rządu na całym świecie jest tyśiąć razy lepsza niż bezrząd — niż anarchia. Starajmy się przypominać im fakt, że dzięki Boskiej opatrności mamy najlepszy ze wszystkich ziemskich rządów.

Przypominajmy im również, że Pan nam powiedział, iż mamy czekać na Niego a nie brać sprawy w nasze ręce. Oto Jego słowa: "Przetoż oczekiwajcie na mnie, mówi Pan, do dnia, którego powstanę do łupu, bo sąd mój jest, abym zebrał narody i zgromadził królestwa, abym na nie wylał rozgniewanie moje i wszystką popędliwość gniewu mego; ogniem zaiste gorliwości mojej będzie pożarta ta wszystka ziemia. Bo na ten czas przywrócę narodom wargi czyste, którymi by wzywali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie". Sofon. 3 : 8—9.

C. T. Russell

z książki: What pastor Russel wrote for the Overland Monthly" Str. 284—287.

Przeł. z ang A. Z.

Wielki Pasterz i Jego Syn — Dobry Pasterz

(Jan 10:1—16)

„Dobry pasterz daje życie swe za owce”. Psalmista Dawid proroczył: „Jehowa jest pasterzem moim, niczego nie będzie mi brakować” (Psalm 23:1) (tekst ang.), gdyż w czasach Dawida postanowienia dla pasterza i owiec w tej lekcji nie były zupełne. Prawdą jest, że Ojciec niebieski postanowił swój cały plan dotyczący odkupienia rodzaju ludzkiego i przywrócenia go do swej opieki jako swe stado, lecz wtedy jeszcze nie posłał swego jednorodzonego Syna — Dobrego Pasterza, aby oddał swe życie za owce, aby powołał stadko, aby otworzył drzwi i poprowadził je na pastwisko i do odpocznienia.

Jednakże w Pańskiej opatrności naród Izraelski został już zebrany jako ci, którzy mieli być przygotowani, aby stali się trzodą Dobrego Pasterza gdy się On pojawi. Byli oni „strzeżeni pod zakonem” (Gal. 3:23), oczekujący na przyjście Dobrego Pasterza, aby otworzył drzwi i zawołał ich po imieniu jako swe owce. Niektórzy rzeczywiście przyszli przed Mesjaszem,

udając dobrych pasterzy, posłanych od Boga wodzów, lecz byli oni jedynie pretendencjami, którzy szukali swych korzyści i chwały, a nie dobra owiec. Byli oni złodziejami i rabusiami, którzy szukali pozyskania owiec na własność dla swych własnych samolubnych celów. „Odźwierny” (reprezentujący zakon) nie mógł uznać kogokolwiek z tych pretendencji, a próbować ich, ani umożliwić dostępu do owiec. Lecz gdy przyszedł Dobry Pasterz, zadowolili zakon (odźwierny) i wykupił z rąk sprawiedliwości, dając za nie własne życie, jako okupową cenę. W ten sposób On osiągnął pełne prawo otworzenia drzwi, pełną aprobatę odźwiernego, zupełną władzę do poprowadzenia owiec na zielone pasze i do cichych wód Boskiej prawdy, które dla nich zostały przygotowane.

W czasie gdy nasz Pan dał tę przypowieść, On kładł swe życie i w tym samym czasie wydawał swój głos, aby prawdziwe owce mogły Go poznać. Lecz nie tylko wszystkie prawdziwe owce poznają Go, lecz jest tu jeszcze wspa-

niała myśl! Pasterz zna swe owce z osobna tak, że każdą woła po imieniu i prowadzi je. To oznacza dla nas intymną zażyłość pomiędzy Chrystusem a każdym członkiem Jego stadka.

Traktowanie owiec w naszej części świata, bardzo różni się od opisanego w przypowieści, które jeszcze zachowało się w krajach Bliskiego Wschodu. U nas owce są pędzone i mają mało lub w ogóle znajomości swego pasterza. Lecz w Palestynie każda owca posiada osobistą znajomość swego pasterza a pasterz zna swe owce i znajomość ta jest tak dokładna, że pasterze mają oddzielne imiona dla każdej owcy i znają każdą owcę po imieniu. Owce znają swe imiona i reagują na wołanie pasterza po imieniu w każdym czasie. Jak pięknie ilustruje to ścisłą zażyłość pomiędzy Chrystusem a Jego stadkiem — kościołem! On daje każdemu z nas nowe imię i wszyscy jesteśmy osobieście Mu znani — nasze właściwości charakteru, temperamentu itp., nasze mocne i słabe strony — On zna je wszystkie. On miłuje nas, troszczy się o nas, pomaga nam w naszych próbach i trudnościach i chroni nas od pokus, które byłyby dla nas za srogie. „Który nie dopuści, abyście byli kuszeni nad możność waszą, ale uczyni z pokuszeniem i wyjście, abyście znosić mogli” i stara się, aby „wszystkie rzeczy dopomagały ku dobremu dla tych, którzy według postanowienia Bożego zostali powołani — dla swego „maluczkiego stadka” wieku Ewangelii. Dostrzegamy również opiekę Pasterza nad owcami, gdyż On mówi: „A gdy wypuści owce swoje, idzie przed nimi”. Słowo „wypuści” oznacza staranie się o owce, aby wszystkie owce znalazły się na drodze do zielonych pastwisk i cichych wód dla orzeźwienia duszy. On nie jest lekkomyślny albo niedbały względem nich czy one idą lub nie. Jednakże wprowadzając je na drogę, On nie pędzi je, lecz idzie przed nimi i kieruje aby mogły iść za Nim. Nasz Dobry Pasterz rzeczywiście dał nam dobry przykład, abyśmy mogli postępować Jego śladami i ktokolwiek chce, w miarę swoich możliwości, mając pełną ufność, znajdzie zaspokojenie swych potrzeb w obfitości; gdyż „łaska i chwała Pan (Pasterz) udziela i nie odmawia co jest dobrego tym, którzy chodzą w niewinności”. Według rady twojej prowadź mię, a potem do chwały przyjmiesz mię”. Psalm 84:12, Psalm 73:24.

Przypowieść naszego Pana nie mówi nam o ćwiczeniach, jakie z pewnością owce otrzymają lecz o nich czytamy w proroczym psalmie w słowach: „Łaska twoja i kij twój te mnie cieszą”. Myślą powyższego jest, że Pasterz, który idzie naprzód i nie pędzi owiec, jednakże ma takie zainteresowanie i troskę o nie, że nie znosi aby która z owiec oddalała się i nie pozostawia bez odpowiedzialnego karania przeznaczonego dla ich dobra, aby przyprowadzić je do społeczności w stadzie. Jest to pociecha a nawet powinno być pragnieniem wszystkich owiec, aby postępować tak blisko za Pasterzem, aby kij nie był tak często potrzebny.

Więzią pomiędzy Pasterzem a owcami jak zostało to zaznaczone jest miłość. Pasterz miłuje swe owce i okazał to przez oddanie swego życia za nie a owce szybko uczą się miłować Pasterza jako swego dozorcę. One rozpoznają Go po głosie — Słowie Bożym. Ten głos przemawia do serc wszystkich prawdziwych owiec, które szybko rozpoznają, że „nigdy żaden człowiek nie mówił tak jak ten człowiek”.

Głos dobrego pasterza składa się z wielu dźwięków, które łączą się harmonijnie jak w żadnym innym głosie. Jego głos rozbrzmiewa dźwiękiem sprawiedliwości, zmieszany z dźwiękiem miłości, a całość dźwięczy mądrością i mocą. Inne teorie, plany i schematy ludzkie i diabelskie nie mają harmonii dźwięków, jaką posiada posłannictwo, które Wielki Pasterz dał nam przez swego Syna. Jego głos mówi do nas o sprawiedliwej karze za grzech — śmierci. Mówi także o miłości w naszym odkupieniu i przebaczeniu naszych grzechów, a także o otworzeniu dla nas drogi żywota przez zmartwychwstanie. To „słowo łaski” opanowuje wszystkie prawdziwe owce jak żaden inny głos czy posłannictwo nie może zadowolić. Ponadto gdy prawdziwe owce słuchają głosu Dobrego Pasterza, On zadowala ich pragnienia jak nic innego nie mogłoby tego uczynić. One już nie są więcej w niebezpieczeństwie pociągnięcia przez inne dźwięki lub głosy, teorie czy schematy, lecz wszystkim odpowiadają: „Jezus mnie zadowolił, Jezus jest mój”.

Istnieje wiele fałszywych głosów w dzisiejszym świecie, starających się Pańskie owce sprowadzić na manowce a te niekiedy rozbrzmiewają zawodzącymi tonami, imitującymi wołanie Pasterza, aby odciągnąć owce do tych, którzy mienią się być pasterzami, lecz których Wielki Pasterz nie uznaje — pasterzami, którzy nie tylko nie odkupili owiec, ale starają się zlekceważyć wielką ofiarę, przez którą Dobry Pasterz ich odkupił.

Mamy na myśli wiele takich fałszywych głosów i fałszywych pasterzy: Chrześcijańska Umiejętność, Teozofia, Spirytyzm, Ewolucja. Wyższa Krytyka itp., lecz mamy słowo Dobrego Pasterza, że Jego prawdziwe owce nie będą zwiedzione przez żaden z tych głosów. Dobrze czynią znając Jego głos, a jego kombinacja sprawiedliwości, miłości i łaski nie może być skopiowana przez innych. Jego posłannictwo odkupienia przez kosztowną krew, usprawiedliwienie przez wiarę, wysokie powołanie, spłodzenie z Ducha św., stopniowe wyzwolenie synów Bożych i ostatecznie wszystkich tych, którzy będą Mu posłuszni czyli wszystko wzdychające stworzenie przez restytucję.

Głos ten raz usłyszany nie może być pomyłony z innym a ci, którzy znają Pasterza i Jego głos, nie zostaną wprowadzeni w błąd przez innych.

Prawdziwe owce Pańskie, które On zna po imieniu i które idą za Nim, nie będą zwracać uwagi na głos obcych pasterzy, lecz będą od nich uciekać. One wiedzą kiedy słyszą głos fałszywy, że to oznacza iż przeciwnik przemawia aby ich usidlić i tacy uciekają przed głosem

błędu i starają się ściślej zbliżyć do prawdziwego pasterza, który oddał swe życie za owce. Dlatego gdy widzimy niektórych, o których możemy przypuszczać że są ze stadka Pańskiego, zwracających swoją uwagę na inny głos i postępujących za obcymi pasterzami, zaniebujących głosu z nieba mówiącego, nie musimy być bojaźliwi, ponieważ jeżeli są to prawdziwe owce z Pańskiego stadka, nie mogą być długo — jeżeli w ogóle zwodzonymi. Możemy oczywiście zwrócić ich uwagę na głos Dobrego Pasterza, przypominając im na potrzebę powrotu do harmonii i piękności „głosu z nieba”, lecz jeżeli nie chcą słuchać i zwracać na niego uwagi, możemy poznać, że oni nie należą do stadka, które Pasterz obecnie zgromadza i dołącza.

Pomiędzy tymi, którzy słyszeli tę przypowieść z ust Pana, niewielu Go rozumiało, niewielu miało oczy ku słuchaniu głosu prawdziwego Pasterza; jedynie mała ilość narodu żydowskiego stała się Jego prawdziwymi owcami. Podobnie teraz, wielu wyznawców mieniających się prawdziwymi owcami Pańskiego stadka, lecz w dniu Pańskiej obecności Jego głos staje się próbą. Wszyscy z prawdziwych owiec słuchają i są pociągani przez głos prawdy i stają się mu całkowicie posłuszni. Ci, którzy nie są z klasy stadka Dobrego Pasterza i którzy nie mają Jego ducha, nie pragną być oddzielnymi; ostatecznie pragną słuchać głosu innych pasterzy i zostaną przez niego oszukani, ponieważ nie należą do Pańskiego stadka.

Doktor Peter opowiada scenę, której był świadkiem, podczas której kilka stad zostało czasowo zmieszane i gdy przyszedł właściwy czas, nastąpiła separacja. Mówi on: „Gdy siedzieliśmy i patrzyliśmy prawie oczarowani, ciche stoki górskie wokoło były przez moment napełnione życiem i dźwiękiem. Były tu tysiące owiec i kóz, zgrupowane w zmieszanych masach. Pasterze stali razem z nimi podczas gdy inni trzymali się z daleka. Wtedy zaczęła się separacja gdy każdy pasterz poszedł w inną stronę i idąc wydawał przenikliwe, szczególne wołanie. Owce słyszały ten głos. Z początku masa zakolysała się i poruszyła jak gdyby wstrząśnięta wewnętrzną konwulsją. Następnie punkty ruszyły w kierunku obranym przez pasterzy. Trwało to dość długo aż zmieszana masa została ułożona w długie żywe strumienie płynące za swymi wodzami”.

Podobnie w obecnym czasie wiele jest owiec w nominalnym kościele, lecz nie wszystkie są

Pańskimi owcami. Niektóre należą do ludzkich wodzów różnych sekt, a niektóre należą do Boga. Żniwo lub koniec obecnego wieku Ewangelii jest to czas oddzielenia różnych stad owiec. W harmonii z tym, słyszymy różne głosy wzywające w różnych kierunkach jak nigdy przedtem. Jest to wynikiem Pańskiej opatrności w celu oddzielenia wszystkich innych od Jego własnego „maluczkiego stadka”. Jego owca będzie słuchać Jego głosu i postępować za Nim. Inne owce, poświęcone dla ludzkich wodzów, instytucji, ludzkich teorii i dążeń, będą postępować według swych własnych skłonności i w ten sposób zostaną oddzielone od „maluczkiego stadka” i to jest obecnie zgodne z Pańskim upodobaniem. W taki sposób Pan „zbierze ze swego królestwa wszystkie zgorśzenia i tych, którzy czynią nieprawość”, przed uwielbieniem swego kościoła i czasem wielkiego ucisku, który potem nastąpi.

CHRYSTUS JEST DRZWIAMI BOSKIEJ OWCZARNI

W następnym wyjaśnieniu sprawy nasz Pan mówi o sobie, że jest On drzwiami do owczarni, prawną i właściwą bramą, przez którą lud Boży może wejść do odpocznienia. Wszyscy którzy kiedykolwiek przyszli poprzednio rozszczepiając pretensję że należą do Mesjasza, próbowali wchodzić innymi drogami niż trzymanie się Boskiego zakonu i pozyskiwanie owiec. Byli oni złodziejami i zbójcami, usiłującymi zabrać od owiec to co posiadają, nie mając do tego prawa i to dla swego samolubnego zysku. Lecz żadna z prawdziwych owiec nie zwraca na nich uwagi i nie idzie za nimi. Jednakże teraz przyszedł Dobry Pasterz i nabył owce, otrzymawszy dla nich legalne drzwi wejściowe, a były one odpowiednio oznakowane tak, że wszyscy z prawdziwych owiec mogą je z łatwością rozpoznać. Obecnie stało się możliwe dla owiec posiadać w Chrystusie wolność tak dawno pożądaną i być prowadzonymi do zielonych pastwisk i odpoczywać w pełnym bezpieczeństwie. Odtąd Boskie stadko nigdy nie odczuwa braku pastwiska, ponieważ będąc odkupionymi przez Jego Syna, są oni pod Jego troskliwą opieką. Mogą oni mówić: „Zapewne dobrodzieństwo i miłosierdzie Boże pójdą za mną po wszystkie dni żywota mego, a będę mieszkał w domu Pańskim na długie czasy”.

Dokończenie w następnym numerze

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawsze materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. Orzeszkowej 7.

Zam. 500/79 — 2.100 — 1-4



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 1979

Nr 5

SPIS TREŚCI: Odzyskany raj ♦ Nadchodzące Królestwo Boże ♦ Skuteczna modlitwa ♦ Dzień sabatowy ♦ Okruchy ze stołu dziecięcego ♦ Wielki Pasterz i Jego Syn — Dobry Pasterz ♦ Echa z Konwencji.

Odzyskany raj

„Zaprawdę mówię ci, dziś będziesz ze mną w raju”. Łuk. 23:43.

Raj jest inną nazwą ogrodu Eden, miejsca rozkoszy. Został on utracony przez grzech naszych pierwszych rodziców, lecz istnieje łaska — że te warunki ziemskiej rozkoszy zostaną przywrócone — nie jedynie mały zakątek ziemi, lecz cała ziemia stanie się rajem Bożym. Niebo jest stolicą Bożą a ziemia podnóżkiem nóg Jego i On zapewnia nas; „miejsce nóg moich uwielbię” — „w słusznym czasie”. Jak zostanie to dokonane wyjaśnia nam posłannictwo Ewangelii.

Boska obietnica dana ojcu Abrahamowi, że wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione przez jego nasienie, zawiera naukę o pełnym przywróceniu człowieka do Boskiej łaski — tej jaką posiadał przed upadkiem i grzechem, zanim raj został utracony, zanim człowiek znalazł się pod przekleństwem lub wyrokiem śmierci. Żydzi spodziewali się, że Mesjasz przyjdzie i ustanowi w ich narodzie ziemskie królestwo Boże a także przywróci raj z Palestyną jako jego centrum. Oni oczekiwali, że pod Jego mądrym panowaniem, używając ich narodu jako swych narzędzi, Boski zakon osiągnie wszystkich i przez przyprowadzenie wszystkich do harmonii z Bogiem, stopniowo przywróci wszystko do stanu raju.

OGRÓD PAŃSKI

Było to w pełni harmonii z tym oczekiwaniem, gdy umierający łotr prosił Pana Boga aby wspomniał na niego gdy przyjdzie do swego królestwa, którego panowanie ustanowi sprawiedliwość na ziemi i w ten sposób przywróci świat pod Boską łaskę, do raju Bożego. Odpowiedź naszego Pana była, że istotnie, prawdziwie, jego próba zostanie spełniona i złożyca będzie jeszcze z Nim w raju. Raj nie został jeszcze ustanowiony ponieważ królestwo Boże jeszcze nie przyszło na ziemię, gdyż jest odłożone aż do czasu skompletowania kościoła.

Nie jest Boskim zamiarem uczynić naród Izraelski królestwem Bożym w najwyższym znaczeniu tego słowa, choć to mogłoby być utożsamione z królestwem niebieskim, jako jego ziemskie przedstawicielstwo. Bóg przez cały wiek Ewangelii wybiera nowy naród, duchowego Izraela z każdego narodu, ludu, rodzaju i języka. Podczas pierwszej obecności i później On wybierał z Izraela takich, którzy byli świątobliwymi i gotowymi do królestwa a od tego czasu wybiera z innych narodów dostateczną ilość do skompletowania przewidzianej liczby „wybranych” kościoła. Oni stanowiąc będą królestwo, lecz ono nie może być ustanowione aż do czasu, gdy wybranie zostanie zakończone a „wybrani” przemierzeni lub uwielbieni na duchowym poziomie przez moc pierwszego zmartwychwstania.